Ner 126. (Kraków, Sobota 4 Czerwca 1887. Rocznik XL.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 3 czerwca.

Wskutek uchwały deputowanych słoweńskich wręczyć mieli posłowie Dr Poklukar i prof. Szuklje hr. Taaffemu memoryał, zawierający żądania, jakie pragnęliby widzieć urzeczywistnionemi na drodze administracyjnej. Obejmuje on następujące punkta: Urządzenie słoweńskich szkół ludowych w Karyntyi, słoweńskich klas równoległych w gimnazyach i zakładach przemysłowych Karyntyi i Wybrzeża, wreszcie zbudowanie dolno-kraińskiej kolei żelaznej. Hr. Taaffe przyrzekł, iż rząd weźmie pod baczną rozwagę pomienione sprawy.

Rokowania w sprawie traktatu handlowego z Rumunią mają być wkrótce znowu podjęte. Do *Polit. Corr.* donoszą bowiem z Bukaresztu, iż komisya, której polecono opracowanie rumuńskiego projektu taryfy dla rokowań o traktat handlowy z Austro Węgrami, spełni już w krótkim czasie swoje zadanie, poczem delegowani rumuńscy udadzą się do Wiednia dla dalszego prowadzenia układów.

Do *Polit. Corr.* piszą ze Lwowa, iż w najbliższym czasie objeżdżać będzie pewien funkcyonaryusz rządu rosyjskiego rosyjsko-galicyjską granicę, przyczem zbada on niektóre kwestye dotyczące paszportów i kwarantanny, tudzież urzędów cłowych. Pomieniony pełnomocnik rządu rosyjskiego obejrzy również prace, jakie w myśl austro-rosyjskiej konwencyi z r. 1864 oba państwa mają wspólnie przeprowadzić co do uregulowania pewnych przestrzeni rzek Wisły i Sanu. Władze austryackie pograniczne zostały o tem zawiadomione z poleceniem popierania funkcyonaryusza rosyjskiego w jego pracy.

Figaro podaje następującą — nie wiemy o ile autentyczną — rozmowę korespondenta swego w Berlinie z „mężem stanu niemieckim“ ks. de X..., którego już po samym sposobie wyrażania się poznać można. Ostatni miał powiedzieć: „W Niemczech nie-ma ani polityki cesarza, ani polityki ks. Bismarka, jest tylko polityka niemiecka. We Francyi natomiast spotykamy się to z polityką Gambetty, to Ferrego, to Boulangera. W Niemczech ks. Bismark myśli najpierw o Niemczech, potem o cesarzu. Teraz, kiedy się już stosunki polepszyły, możemy z sobą mówić otwarcie. Zerwanie stosunków Niemiec z Francyą było bardzo bliskiem, bliższem, niż nawet w Niemczech wiedziano i przypuszczano. Cesarz, chociaż już ma lat 90, byłby wyruszył na wojnę, gdyby się była okazała potrzebną. Nie wiek cesarza, ale mądra polityka obu stron może wstrzymać wojnę. Niemiec nie obchodzi wcale, czy osoba kierowniczy wpływ we Francyi wywierająca nazywa się „Boulanger,“ „Epicier“ czy „Armurier“ (piekarz, kramarz, kowal), nie chcą jednak mieć do czynienia z osobami, — 'które na stosunki roku 1887 patrzą przez okulary roku 1870. — Rosya nie może zapomnieć Niemcom tego, co sama zawiniła. Niemcy nie chcą i nie szukają wojny, — gdyby się jednak okazała konieczną, będą do niej gotowe.“ — Dyplomata niemiecki zakończył swą rozmowę następującemi słowy: Wierz mi pan, że to jest tylko błędnem przyzwyczajeniem mówić o „polityce kanclerza“ i powtarzać: „pokój zapewnionym jest, dopóki cesarz żyje.“ Niema u nas innej polityki, tylko niemiecka, a w celach zwycięskiego przeprowadzenia jej, cesarz gotowym jest do wszelkich ofiar.“

Posłuchanie takich mów, dodaje do tego *Figaro*, powinno być dla naszych polityków pożytecznem i nauczyć ich odróżniania prawdziwego patryotyzmu od owego tuzinkowego patryotyzmu (*patriotisme de pacotille*), który się u nas tak często pojawia.

Rozmowa ta ogłoszoną była w chwili, kiedy się wszczęła kwestya usunięcia Boulangera, a ogłoszenie jej miało zapewne przygotowanie umysłów do usunięcia go na celu.

Zmienność stosunków parlamentarnych francuskich, sprawiająca, że żaden gabinet nie może być zupełnie pewnym, czy większość popierająca go dzisiaj dopisze mu jutro, polega na rozdrobnieniu odcieniów stronniczych, z których żaden nie przedstawia większości; grupowania się ich z sobą zależą zaś od przypadkowych okoliczności i zmieniają się ciągle jak w kalejdoskopie.

Dla łatwiejszego oryentowania się w grze wszelkich możliwych kombinacyj stronniczych warto się rozpatrzeć w liczbowym stosunku różnych odcieni. Najliczniejszem w Izbie jest grono monarchistów, stanowiących prawicę, liczące 177 członków. Następuje po niem, jako drugie z rzędu co do siły liczbowej grono oportunistów, mające 140 członków stałych. Jestto tak zwana *Union des gauches*. Za nimi idą niezależni (*indépendants*), do których się zalicza 96 deputowanych.

Z pretensyi, z jaką się wyrywają radykaliści do przewodniczenia w Izbie, a przynajmniej do rozstrzygania w duchu swych zasad kwestyj bieżących, zdawaćby się mogło, że siła ich jest znaczną. Tymczasem, ściśle licząc, należy do ich grona tylko 61 deputowanych, a do pokrewnego z nimi w nieprzejednawczości stronnictwa skrajnej lewicy 63.

Liczbowy ten stosunek wymienionych stronnictw zmienia się jeszcze chwilowo przez grona luźnych, którychby dzikimi nazwać można, a którzy podług zachodzących kwestyj raz do tego, raz do owego przyłączają się grona.

Tak n. p. w stronnictwie oportunistów zapisanych jest, oprócz wymienionych już 140 stałych członków, jeszcze 18 deputowanych, którzy jednocześnie figurują także na liście radykalnej lewicy, zkąd pochodzi, że oportuniści podają czasem liczbę swoich stronników na 158, radykalni zaś, mający tylko 61 stałych członków, na 79.

Inne znów grono, złożone z 24 członków, zapisane jest i na liście radykalnych i na liście skrajnej lewicy, tak że pierwsze z tych gron wzróść może w danym razie do 103, skrajna zaś lewica, mająca tylko 63 rzeczywistych członków, występuje czasem w liczbie 87.

Zmienność ta w stosunkach liczbowych stronnictw sprawia, że się w danym razie same z własną swą siłą dokładnie obliczyć nie mogą, koalicyjne zaś siły, jakie z ugrupowania stronnictw republikańskich wynikać mogą, są już z tego względu niepewne, że nikt obliczyć nie może, po czyjej stronie w decydującej chwili stanie prawica.

Niemieckie dzienniki wolnomyślne występują bardzo energicznie przeciwko świeżemu przedstawieniu, jakie rząd pruski uczynił biskupowi monasterskiemu względem zachowania się niektórych duchownych w czasie wyborów do parlamentu, z wyrażeniem nadziei, że odtąd dbać będzie o to, aby czegoś podobnego nie było. Dzienniki te uważają to za bezprawne wkroczenie w sprawę wyborów, które przez to przestają być niezależnemi i zupełnie swobodnemi, i dodają, że jestto skutek warunku notyfikacyi, przeciw któremu z tego właśnie powodu w sejmie głosowali.

Germania zgadza się z tem w zasadzie, czyni jednak bardzo rozsądną różnicę między nadużyciem ambony w celach agitacyjnych, które zachodzić nie powinno, a działaniem duchownego, jako obywatela państwa, które znów od wszelkiego nacisku powinno być wolnem, i wstrzymuje się z wydaniem ostatecznego zdania swego o pomienionem zajściu aż do chwili, kiedy w tej mierze uzyska bliższe wyjaśnienia.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Paryż 30 maja.

(*J. Z.*) Nie mam pretensyi, żeby mój list prędzej was doszedł, niż telegram, który oznajmi jutro całemu światu, że nowe ministeryum zostało nareszcie ułożone we Francyi.

Po nadzwyczaj wielkich trudnościach udało się p. Rouvier skłonić pp. Fallières, Spuller, Flourens, Dautresm, Barbe, Barbey, Hérédia, Mazeau i jenerala Ferron, że cncą z nim podzielić ciężar rządów republikańskich.

Jutrzejszy *Journal Officiel* ogłosi skład nowego rządu.

Dziesięć lat temu, po ustąpieniu konserwatystów z władzy zostawiającej w spuściznie budżet w dobrym stanie, armię zreorganizowaną, porządek wewnątrz kraju, poszanowanie na zewnątrz, wstąpił na trybunę Izby deputowanych p. Dufaure i uroczyście powiedział, że ostateczny tryumf instytucyj republikańskich i przyjście do władzy republikanów z przekonania, „otwierają krajowi nową erę trwałości, siły, wolności i powodzenia.“

Słowa te były wypowiedziane w grudniu 1877. Jesteśmy w maju 1887 i możemy ocenić dzisiejszy stan Francyi.

W budżecie ogromny deficyt, który był powodem upadku ministeryum p. Goblet.

Piękna armia, silna i dobrze zorganizowana, dzięki zdolnościom i patryotyzmowi wielu ministrów wojny, którzy chociaż często byli zmieniani, mieli jednak wszyscy na celu jej potęgę, przejętą dziś jest rozmaitemi zasadami politycznemi, dzielącemi kraj na partye i obozy.

Stosunki z obcemi rządami są tak zawikłane i powaga narodowa za granicą tak zmniejszona, iż komisarze nadgraniczni niemieccy — jak to było na początku tego miesiąca — urządzają zasadzki, żeby aresztować komisarzów nadgranicznych francuskich, po to, aby później dobrowolnie ich uwolnić, a to bez żadnych przeprosin lub tłumaczeń się wobec Francyi, która głośno tryumfuje z tego wypadku i nie przestaje pomimo swego republikanizmu pochlebiać despotycznej Rosyi.

Fakcye socyalistów i anarchistów coraz śmielej występują z swemi zasadami, wywieszając czerwony sztandar i grożąc komuną.

Nienawiść sekt, współubieganie się partyj i osobistości, żądza władzy i intrygi, uniemożliwiają rządzenie krajem.

Od dziesięciu lat zmieniło się czternaście ministerstw; rozmaite kombinacye, rozmaite programy były zastosowane.

Pp.: Dufaure, Waddington, Freycinet, Ferry, Gambetta, Duclerc, Brisson, Goblet byli u władzy. Gdzież są ich reformy i ich obietnice? Upadli krytykowani i wyśmiani, zmniejszając powagę władzy i wiarę w rządy.

W ostatnich dniach mówiono o powołaniu do ministeryum pp. Floquet i Clémenceau. Byłaby to tylko krótka próba rządów radykalnych, która do niczegoby nie doprowadziła. Nie można przecież zarzucić wszystkim upadłym ministrom braku zdolności lub dobrej woli; przyczyny niestałości szukać raczej należy w zasadzie samego rządu, a najlepszym tego dowodem są owe liczne pielgrzymki do St. Remo, gdy wygnany z Francyi pretendent hr. Paryża znalazł się nad granicą Włoch, gdzie przyjmował deputacye francuskie z całego południa, lub w Vevey w Szwajcaryi, gdzie w ostatnich dniach liczne deputacye z środkowej Francyi udawały się złożyć hołd księciu.

Lecz wracam do wzmianki, że w czasie formacyi nowego gabinetu mówiono, iż p. Floquet powołanym miał być na prezesa ministeryum, dodawano nawet, że w takim razie jenerał Boulanger pozostanie nadal ministrem wojny. — Ci panowie okazali się niemożebnymi w składzie nowego ministeryum i wszystkie dzienniki rozmaitych odcieni — oprócz radykalnych — stanowczo przeciw nim przemawiały, mówiąc że jenerał Boulanger byłby przyczyną wojny z Niemcami, a p. Floquet oziębiłby sympatye Rosyi względem Francyi.

Pozwólcie tu na krótkie wspomnienie, które u nas w kraju jest znane, a które uważam za potrzebne przypomnieć, jako naoczny świadek.

Dwadzieścia lat temu, 4 czerwca 1867 r., w czasie Wystawy powszechnej w Paryżu, car Aleksander II w towarzystwie ks. Dołgorukiego z cesarzem Napoleonem III przybyli odkrytym powozem do Pałacu Sprawiedliwości. Zaledwie weszli oni na wielkie wschody i mieli wejść do jednej z galeryj, gdy z grona adwokatów dał się słyszeć okrzyk: *Vive la Pologne*! Obaj cesarze zmięszani cofnęli się i poszli ku Ste Chapelle, gdzie okrzyki się powtórzyły i były powodem zaniechania wizyty i prędkiego ich powrotu do pałacu Tuileries.

Nazajutrz *Gazette des Tribunaux* ogłosiła artykuł, który starał się zmniejszyć ten wypadek. — Grupa adwokatów zredukowaną została do trzech, bez wymienienia ich nazwisk, i dopiero we dwa, lub trzy dni później *Figaro* podał nazwisko p. Floquet. Wypadek ten wreszcie zeszedł wówczas do zera, przyćmiony zamachem Berezowskiego na cara 6 czerwca, a p. Mallou w imieniu adwokatów przesłał 5 czerwca list z przeprosinami do cara. Co za dziwne zrządzenie losów! Ktożby 20 lat temu mógł przewidzieć, że niewinny okrzyk: *Vive la Pologne*! będzie przyczyną wymknięcia się dziś z rąk p. Floquet teki prezydenta ministrów? — P. Floquet znanym jest z zacności i prawego charakteru, nie wspominając jednak o jego sympatyach dla Polski, muszę dodać, że od owego okrzyku, który mu posłużył w karyerze politycznej, „dolał on wiele wody do swojego wina,“ jak mówi przysłowie francuskie, zawsze starał się być w najlepszych stosunkach z ambasadą rosyjską — na obiadach w pałacu prezesa Izby p. Morenheim, zasiadał zwykle po prawej stronie gospodyni, a jednak pomimo wdania się ambasadora austryackiego p. Hoyos, miał oświadczyć p. Morenheim, że: „*Mon gouvernement n'a pas l'habitude d'intervenir dans ces questions intérieures et se défend de préjuger les conséquences des mesures que chaque gouvernement croit devoir prendre dans la limite de son indépendance.*“

Po dwudziestu latach zwolennicy rządów p. Floquet chcieli obrócić w powątpiewanie jego okrzyk; wiele dzienników republikańskich mówiło o nim, jak o jakiejś tylko legendzie ludowej, a jeden z nich *La France*, tłómacząc dawniejsze sympatye francuskie dla Polski, powiedział wczoraj, że Aleksander II nie mógł obrazić się okrzykiem *Vive la Pologne!* gdyż znaczy on to samo, co na przykład okrzyk *Vive l'Algerie!* wydany dla szefa, czy też panującego we Francyi, zwiedzającego Algieryę.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała oficyała rachunkowego, Zenona Jana Szydłowskiego, rewidentem rachunkowego; asystenta rachunkowego Eugeniusza Philippa, oficyałem rachunkowym; a praktykanta rachunkowego, Antoniego Trompeteura, asystentem rachunkowym.

Rada szkolna krajowa zamianowala nauczyciela tymczasowego, Zacharyasza Stańczaka, w Świątkowie wielkiej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Świątkowie wielkiej; a nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Horodłowicach, Jana Szumskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Rosya.

Moskowskija Wiedomosti piszą o projekcie do prawa naturalizacyi cudzoziemców w Rosyi, który niebawem przyjdzie pod rozwagę Rady państwa, co następuje:

„Sprawa naturalizacyi cudzoziemców jest nader ważną, zwłaszcza w chwili obecnej, wobec tak znacznego napływu do nas obcokrajowców. Dotąd prawodawstwo nasze trzymało się ducha prawa z czasów Piotra Wielkiego. Tłómaczono to w swoim czasie chęcią przyciągnięcia obcokrajowców, a właściwie ludzi, których nie posiadaliśmy jeszcze,

---

Pan Wołodyjowski.

POWIEŚĆ

Henryka Sienkiewicza.

(2)

(Ciąg dalszy).

Oleńka przybladła trochę i opuściła się ciężko na ławkę; myślał Kmicic, że omdleje, ale żal wziął w niej górę nad nagłością wieści i płakać poczęła, a obaj rycerze zawtórowali jej zaraz.

— Oleńka — rzekł wreszcie Kmicic, pragnąc myśl żony w inną stronę skierować — zali ty nie myślisz, że ona w raju?

— Nie nad nią ja, jeno za nią płaczę i nad pana Michałowem sieroctwem, bo co do jej szczęśliwości wiekuistej chciałabym mieć dla siebie taką nadzieję zbawienia, jako mam dla niej. Nie było nad nią zacniejszej panienki, lepszego serca, poczciwszej! Oj! moja Anulka! moja Anulka kochana!...

— Widziałem jej śmierć — rzekł Charłamp — nie daj Boże nikomu mniej pobożnej.

Tu nastało milczenie, aż gdy im nieco żalu łzami spłynęło, ozwał się Kmicic:

— Powiadaj waszmość, jako to było, miodem w najżałośniejszych miejscach przepijając.

— Dziękuję — odrzekł Charłamp. — Od czasu do czasu przepiję, jeśli waszmość do mnie przepijesz, bo ból nietylko za serce, ale i za gardziel, jako wilk chwyta, a gdy chwyci, to bez jakowegoś ratunku, zgoła zadławić może. Było tak: Jechałem z Częstochowy w rodzinne strony, by spokoju na stare lata zażyć i na dzierżawie zasiąść. Dość mi już wojny, bom ją wyrostkiem praktykować począł, a teraz mam już wiechy siwe. Chyba, żebym całkiem wysiedzieć nie mógł, to jeszcze pod jaką chorągiew ruszę, ale owe związki wojskowe z krzywdą ojczyzny, a na pociechę nieprzyjaciół erygowane i owe domowe wojny do reszty mi Bellonę zbrzydziły... Miły Boże! pelikan krwią dzieci karmi, prawda! Ale tej ojczyznie już i krwi w piersiach nie staje... Świderski był wielki żołnierz... Niech go tam Bóg sądzi!...

— Moja Anulu najmilsza! — przerwała z płaczem pani Kmicicowa — toć, żeby nie ty, coby się ze mną i z nami wszystkiemi stało?... Ucieczką mi była i obroną!... Moja Anulu kochana!

Słysząc to Charłamp, ryknął znowu, ale na krótko, bo mu Kmicic przerwał pytaniem:

— A Wołodyjowskiego gdzieś waść spotkał?

— Wołodyjowskiego spotkałem także w Częstochowie, gdzie oboje spoczynek umyślili, bo się tam po drodze ofiarowali. Zaraz mi powiedział, jako z narzeczoną z waszych stron do Krakowa jedzie, do księżny Gryzeldy Wiśniowieckiej, bez której pozwolenia i błogosławieństwa panna żadną miarą ślubu wziąść nie chce. Dziewczyna była jeszcze wonczas zdrowa, a on wesół jako ptak. „Ot — powiada — dał mi Pan Bóg za moją pracę nagrodę!“ — Chełpił się też Wołodyjowski (Boże go pociesz!) niemało i dworował ze mnie, że tośmy się, widzicie waszmość państwo, o tę pannę czasu swego wadzili i mieliśmy się siekać... Gdzie ona teraz nieboga?

Tu ryknął znowu pan Charłamp, ale na krótko, bo Kmicic znów mu przerwał:

— Mówisz waszmość, że ona była zdrowa? Zkąd jej tak nagle przyszło?

— Że nagle, to nagle. Mieszkała u pani Marcinowej Zamoyskiej, która naonczas z mężem w Częstochowie bawiła. Wołodyjowski cały dzień u niej przesiadywał, trochę na mitręgę narzekał i mówił, że chyba za rok do Krakowa dojadą, bo ich wszyscy po drodze zatrzymują. I nie dziwota! Takiego żołnierza, jak pan Wołodyjowski, każdy rad ugościć, a kto złapie, to trzyma. Mnie też do panny prowadzał i groził, śmiejąc się, że usiecze, gdybym ją rozamorował... Ale ona za nim świata nie widziała. Mnie też istotnie ckliwo się czasem czyniło, że to człek na starość jako ćwiek w ścianie. Nic to! Aż pewnej nocy wpada do mnie Wołodyjowski w konfuzyi wielkiej. „Na Boga! Nie wiesz gdzie jakiego medyka?“ — Co się stało? „Chora! świata nie poznaje!“ — Pytam, kiedy zachorowała; powiada, że dopiero co dali mu znać od pani Zamoyskiej. A tu noc! Gdzie szukać medyka, kiedy tam jeno klasztor cały, a w mieście więcej jeszcze zgliszczów, niż ludzi. Wynalazłem wreszcie felczera, a i to nie chciał iść, musiałem go obuszkiem przygnać na samo miejsce. Ale tam już był ksiądz potrzebniejszy, niż felczer; jakoż zastaliśmy godnego Paulina, któren modlitwą ją do przytomności przyprowadził, tak, że mogła Sakramenta przyjąć i z panem Michałem czule się pożegnać. Na drugi dzień z południa już było po niej! Felczer mówił, że jej kto musiał coś zadać, luboć to niepodobna, bo w Częstochowie czary się nie chwytają. Ale co się z panem Wołodyjowskim działo, co wygadywał, tego, ufam, że mu Pan Jezus nie zakarbuje, bo człek się ze słowami nie liczy, gdy go boleść targa... Ot, mówię waszmości (tu pan Charłamp zniżył głos) bluźnił w zapamiętaniu!...

— Dla Boga! bluźnił?... — powtórzył cicho Kmicic.

— Wypadł od jej ciała na sień, z sieni na podwórzec i taczał się jak pijany. Tam pięści do góry podniósłszy, począł okropnym głosem wołać: „Takaż mi nagroda za moje rany, za moje trudy, za moją krew, za moją dla ojczyzny przychylność?!...“ „Jedno jagnię (powiada) miałem i to mi Panie zabrałeś! Zbrojnego męża (powiada) powalić, któren w hardości po ziemi stąpa, godna (powiada) boskiej ręki sprawa, ale gołębia niewinnego potrafi zadusić i kot i jastrząb i kania!... i...

— Na rany boskie! — zakrzyknęła pani Andrzejowa — nie powtarzaj waść, bo nieszczęście na dom ściągniesz.

Charłamp przeżegnał się i dalej mówił:

— Myślało żołnierzysko, że się dosłużyło, a ot mu nagroda! Ha! Bóg najlepiej wie, co robi, choć tego ni rozumem ludzkim pojąć, ni sprawiedliwością ludzką odmierzyć! Zaraz tedy po onych bluźnierstwach stężał i na ziemię upadł, a ksiądz nad nim egzorcyzma odprawował, żeby sprosne duchy w niego nie wstąpiły, które mogły na bluźnierstwa się uwabić.

— Prędko-że przyszedł do siebie?

— Z godzinę leżał jak nieżywy, potem zasie się ocknął i wróciwszy do swojej kwatery, nikogo widzieć nie chciał. W czasie pogrzebu przemówiłem do niego: „Panie Michale — powiadam — miej Boga w sercu!“ On nic. Trzy dni siedziałem jeszcze w Częstochowie, bo mi go żal było odjeżdżać, alem napróżno we drzwi kołatał. — Nie chciał mnie! Biłem się z myślami, co czynić, czy tentować dłużej u drzwi, czy jechać?... Jakże tak człeka bez nijakiej pociechy zostawić? Wszelako poznawszy, że nic nie wskóram, postanowiłem jechać do Skrzetuskiego. On przecie najlepszy jego przyjaciel, a pan Zagłoba drugi, może mu jako do serca trafią, a zwłaszcza pan Zagłoba, któren jest człowiek bystry i wie, jak do kogo przemówić.

— Byłeś waść u Skrzetuskich?

— Byłem, ale i tu Bóg nie pofortunił, bo oboje z panem Zagłobą wyjechali w Kaliskie do pana Stanisława, rotmistrza. Nie umiał nikt powiedzieć, kiedy wrócą. Wówczas ja sobie pomyślałem: i tak mi droga na Żmudź, wstąpię do waćpaństwa dobrodziejstwa i opowiem, co się stało.

— Wiedziałem to dawno, że godny z waści kawaler — rzekł Kmicic.

— Nie o mnie tu chodzi, jeno o Wołodyjowskiego — odparł Charłamp — i przyznam się waćpaństwu, że się wielce o niego obawiam, aby umysł mu się nie pomieszał.

— Bóg go od tego uchroni — rzekła pani Andrzejowa.

— Jeśli go uchroni, to pewnikiem habit wdzieje, bo powiadam waćpaństwu, że takiej żałości, jakom żyw, nie widziałem.... A szkoda żołnierza! szkoda!

— Jakto szkoda? To chwały Bożej przybędzie — ozwała się znów Kmicicowa.

Charłamp począł wąsami ruszać i trzeć czoło.

— Owoż, mościa dobrodziko, albo przybędzie, albo i nie przybędzie. Policzcie-no waćpaństwo, ilu to on pogan i heretyków w życiu zgładził, czem pewnie więcej Zbawiciela naszego i Jego Najświętszą Matkę udelektował, niż niejeden ksiądz kazaniami. Hm! Rzecz namysłu godna! Każdy niech służy chwale Bożej, jak najlepiej umie.... Owóż, widzicie państwo, między Jezuitami znajdzie się zawsze siła od niego mądrzejszych, a takiej drugiej szabli w Rzeczypospolitej niemasz.

— Prawda jest, jak mi Bóg miły! — ozwał się Kmicic. — Nie wiesz waszmość, czyli on został w Częstochowie, czy pojechał?

— Był do chwili mego wyjazdu. Co potem uczynił, nie wiem. Wiem jeno, że broń Boże zapamiętania, broń Boże choroby, która często z desperacyą idzie w parze, sam on, sam będzie, bez pomocy, bez krewnego, bez przyjaciela, bez pociechy.

— Niechże cię Najświętsza Panna w cudownem miejscu ratuje, wierny przyjacielu! — zawołał nagle Kmicic — któryś mi tyle wyświadczył, że i brat nie uczyniłby więcej.

Pani Andrzejowa zamyśliła się głęboko, i długi czas trwało milczenie, nakoniec podniosła swoją jasną głowę i rzekła:

— Jędrek, czy ty pamiętasz, ileśmy mu winni?

— Jeśli zapomnę, to od psa oczu pożyczę, bo swojemi nie będę śmiał na uczciwego człeka spojrzyć?

— Jędrek, ty go nie możesz tak ostawić.

— Jakże to?

— Jedź do niego.

— Oto zacne białogłowskie serce, oto zacna pani! — zawołał Charłamp, chwytając ręce Kmicicowej i pokrywając je pocałunkami.

Ale Kmicicowi nie w smak była rada, więc począł głową kręcić i rzekł:

— Jabym dla niego na koniec świata pojechał, ale... sama wiesz... żebyś to była zdrowa, nie mówię, ale sama wiesz! Broń Boże strachu jakiego, jakiej przygody... Usechłbym z niespokojności... Żona pierwsza, niż najlepszy przyjaciel. Pana Michała mi żal, ale... sama wiesz...

— Ja się pod opieką laudańskich ojców zostanę. Teraz tu spokojnie, nie byle czego też się ulęknę. Bez woli Bożej włos mi nie spadnie... a tam pan Michał ratunku może potrzebuje...

— Oj, potrzebuje! — wtrącił Charłamp.

— Słyszysz, Jędrek. Ja zdrowa. Krzywda mnie od nikogo nie spotka... Wiem ja, że ci niesporo odjeżdżać.

— Wolałbym na armaty z kociubą iść! — przerwał Kmicic.

— Zali to myślisz, że jak ostaniesz, nie będzie ci gorzko, ilekroć pomyślisz: przyjacielam zaniechał! A jeszcze i Pan Bóg w gniewie słusznym łatwo błogosławieństwa może umknąć.

— Sęk mi w głowę wbijasz. Powiadasz, że może błogosławieństwa umknąć? Tego się boję!

— Taki przyjaciel, jak pan Michał, toż to święty obowiązek go ratować.

— Jać Michała kocham całem sercem. Trudno! Kiedy trzeba, to rychło trzeba, bo tu każda godzina znaczy! Zaraz do stajen idę... Przez Bóg żywy, czy już niema innej rady? Licho tamtych nadało w Kaliskie jechać! Toć mi nie o siebie chodzi, ale o ciebie, krociu najmilszy! Wolałbym majętności stracić, niż bez ciebie jeden dzień dychać. Ktoby mi powiedział, że nie dla służby publicznej ciebie odjadę, tobym mu rękojeść po krzyżyk w gębę wsadził. Obowiązek, mówisz? Niechże będzie! Kiep, kto się ogląda! Żeby dla kogo innego, nie dla Michała, nigdybym tego nie uczynił!

Tu zwrócił się do Charłampa.

— Mości panie, proszę ze mną do stajen, konie opatrzym! A ty Oleńka każ mi łuby pakować. Niech tam który z laudańskich omłotu pilnuje... Panie Charlamp, choć ze dwie niedziele musisz waćpan u nas posiedzieć, żony mi popilnujesz. Może też się tu w okolicy jaka dzierżawa znajdzie. Bierz Lubicz! co? Chodź waćpan do stajni! Za godzinę ruszam! Kiedy trzeba, to trzeba!

(Ciąg dalszy nastąpi).

jak nauczycieli, inżynierów itp. Obecnie jednak warunki uległy zmianie radykalnej. Zewsząd słyszymy utyskiwania nie na brak, ale na zbytek ludzi, posiadających fachowe wykształcenie. Wiele ludzi tej kategoryi napróżno poszukuje posad, na których mogliby zastósować w praktyce teoryę, długoletnią pracą zdobytą. Nie trudno spotkać inżyniera, pełniącego obowiązki maszynisty, a prawnicy, filolodzy, matematycy i lekarze żyją z lekcyj, licho opłacanych. O ile świadczy to o nadmiarze w Rosyi fachowo wykształconych ludzi, to rzecz inna, ale w każdym razie jestto fakt, przemawiający za tem, że możemy obejść się bez cudzoziemców. Czas więc zmienić prawodawstwo co do naturalizacyi cudzoziemców. Wprawdzie i teraz jeszcze są ludzie, twierdzący, iż możemy przekonać o naszej kulturze jedynie drogą kopiowania obcych urządzeń i instytucyj niezgodnych z duchem narodu rosyjskiego i warunkami życia naszego. Źle bardzo byłoby, gdybyśmy istotnie przejmowali się tem naśladownictwem. We Francyi zawotowano niedawno prawo o naturalizacyi cudzoziemców, bardzo dla tych ostatnich dogodne. Ale tam warunki całkiem odmienne. Rzadkim jest tydzień, w którym nie słyszelibyśmy o bezrobociu i zmowach z różnemi ekscesami i nadużyciami. Dla robotnika, życie w Europie zachodniej lub środkowej nie przedstawia nic pociągającego i byłoby całkiem nierozsądnie z jego strony, gdyby szukał tam roboty, której braknie dla własnych poddanych. Emigracya zwiększa się rok rocznie. Niepodobna wyżyć we własnej ojczyznie i ludzie uciekają na kraj świata, bylcby znaleźć kawałek chleba. Zachód jest więc wolny od nadmiernego napływu cudzoziemców. Ci ostatni udając się za granicę własnej ojczyzny, raczej trwonią własne swoje mienie, niż je zdobywają. Dobrze więc tam sprowadzać obcokrajowców. Zostawią pieniądze i wyjadą, albo umrą z głodu — co wszystko jedno. Ale całkiem inne warunki mamy w Rosyi. Do nas przyjeżdżają nie dla trwonienia pieniędzy ale dla zrobienia fortuny. Już to samo zmusza nas do wielkiej ostrożności w sprawie kopiowania cudzych instytucyj i urządzeń, tembardziej, że większość oszczędności, zrobionych przez cudzoziemców w Rosyi, wysyła się przez nich za granicę. Bardzo często cudzoziemcy zebrawszy w Rosyi znaczny kapitał, wracają do siebie. Ułatwienie naturalizacyi byłoby więc bardzo dla nas szkodliwem. Przed niedawnym czasem zabroniono cudzoziemcom zajmować posady na drogach żelaznych. Cóż się okazało? — Oto prawie wszyscy przyjęli poddaństwo rosyjskie. Dopokąd dogodnem to będzie dla nich, pozostaną poddanymi rosyjskimi, a następnie pojadą do Vaterlandu. Tam zaś przyjmą ich z otwartemi rękami, zwłaszcza jeśli przybywający będą mieli pełne kieszenie. Wszystkie prawodawstwa Zachodu przejęte są tym duchem. Oczywiście, że tacy cudzoziemcy są prostą stratą dla nas, zarówno jak i wszelkie fabryki, należące do cudzoziemców, obsługiwane przez obcych robotników, przerabiające nawet materyały przywożone z zagranicy, a w gruncie rzeczy będące jedynie ulegalizowaną kontrabandą.

„Pierwszą oznaką dobrej rodziny jest to, że przyjmuje na swe łono ludzi wyborowych, nie zaś pierwszych lepszych. Czyż rozsądnem jest stawiać na równi z członkami rodziny wszystkich pierwszych lepszych przybyszów, bez innych gwarancyj, co do ich prawomyślności, prócz chęci ich do przyjęcia poddaństwa rosyjskiego i zrobienia u nas majątku? Tem nierozsądniej jest spieszyć z nadawaniem im praw i przywilejów członków rodziny, gdy oczywistą pobudką przybywania ich do nas jest dążenie do zysków. Aż do ostatnich czasów robiono na ich korzyść jeszcze więcej. Obcym poddanym pozwalano budować fortece rosyjskie, porty i t. d., byleby tylko zgodzili się na mniejszą sumę od naszych kontrahentów. Być bardzo może, iż w pewnych razach ludzie ci ponosili straty, które wynagradzały się z innych źródeł, ale chyba nie stanowi to dla nas żadnej oszczędności. Nawet we Francyi mają postanowić, iż wszelkie roboty rządowe i publiczne mogą być prowadzone jedynie i wyłącznie przez Francuzów od kierownika aż do ostatniego robotnika. Istotnie, czyż budowa i prowadzenie robót rządowych nie stanowi służby państwowej? Czyżby to miało mieć mniej wagi od przepisywania papierów w danej kancelaryi? A jednak przy oddawaniu bodaj najmniejszych posad rządowych zbierają się wszelkie możliwe dane co do prawomyślności prawdziwych Rosyan. Z przytoczonego już projektu do prawa, zamierzają wprowadzić surowe prawa co do emigrantów rosyjskich. Zobaczymy — kończą *Moskouskija Wiedomosti* — czy Rada państwa taksamo zachowa się względem cudzoziemców?“

Z powodu ostatniego ukazu o ograniczeniu praw poddanych zagranicznych *Russ. Kurj.* tak pisze:

„Ten środek prawodawczy, który niechaj w Niemczech wezmą za pewnego rodzaju odpowiedź na rugi poddanych rosyjskich z Poznańskiego, szczególniej Polaków, środek tak niezbędny w dzisiejszych okolicznościach, znajdzie zapewne oporę w prawowitem uczuciu racyonalnem narodu polskiego. Prawodawstwo gwarantuje tutaj dalsze prawa ludności polskiej do ziemi i majątku; trzeba tylko, aby w faktycznej walce z elementami napływowemi prawa te w całej sile pozostały przy Polakach.“

O tym samym przedmiocie mówią znów *Nowosti*:

„Komu nie wiadomo, iż w ostatnich latach rząd niemiecki zastósował szereg środków, celem ostatecznego zniemczenia swych kresów wschodnich, a w liczbie tych środków jeden nawet tak gwałtowny, jak przymusowe wypędzanie wszystkich poddanych rosyjskich? W porównaniu z tym środkiem prawo nasze jest nader łagodnem. Naszym poddanym zabroniono przemieszkiwać w Niemczech, poddanym zaś niemieckim wzbroniono tylko nabywać i dzierżawić u nas majątki.

„Lecz niezależnie od tego wypada jeszcze przyjąć na uwagę, że Niemcy nietylko wypędzają poddanych naszych z granic państwa, ale całemi masami przysyłają nam swych synów i germanizują naszą wschodnią granicę.“

Głos ten, jak widzimy, podnosi tę samą stronę ukazu, co i *Russ. Kurj.*

Omawiając wreszcie tenże sam ukaz, *Kijewsk. sł.* posuwa się w swych życzeniach dalej, niż uprawnia do tego nowe prawo.

Przedewszystkiem gazeta zaznacza fakt, iż dziś oklaskują nowe przepisy nawet te dzienniki:

„które, jak np. „gazeta południowo-zachodniego kraju“ (czy tylko ta gazeta?), widziały w napływie Niemców do kraju jeden ze środków przeciw Polakom.“

Następnie *Kijewsk. sł.* wyraża ubolewanie, że prawo to nie może obowiązywać wstecz:

„Tymczasem własność ziemska w rękach niemieckich sprzeciwia się rdzennym interesom ziemiaństwa krajowego i zbliżeniu kresów z pozostałemi częściami państwa. Byłoby nader pożytecznem ustanowić przepisy o wywłaszczeniu z tych rezultatów „pokojowych zdobyczy niemieckich.“ Niemcy dały przecież przykład, który nie wywołał żadnych protestów z punktu widzenia międzynarodowego; on zatem może posłużyć za wypadek, gdyby komu za granicą wydała się nielegalną ekspropryacya ziemi, nabytej przez cudzoziemców na naszych kresach.“

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 2 czerwca.

Przewodniczący prezydent Dr Szlachtowski.

Na początku posiedzenia odczytane zostały następujące pisma: 1) p. Tomasza Prylińskiego o przeprowadzenie nowej ulicy od ulicy Dolnych Młynów ku wałom fortecznym; 2) Wydziału obrachunkowego miejskiego z zamknięciami rachunkowemi funduszów: amortyzacyjnego, Sukiennic, Muzeum narodowego i pożyczkowego imienia ś. p. Dietla, z prośbą o udzielenie absolutoryum odpowiedzialnym urzędnikom kasy miejskiej; 3) zaproszenie rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, hr. St. Tarnowskiego, by Rada wzięła udział w poświęceniu nowego gmachu uniwersyteckiego; 4) prośba mieszkańców Stradomia o otwarcie apteki w tym punkcie miasta; 5) podanie r. m. Zaremby o urlop, którego mu Rada udzieliła.

Odczytanym został następujący wniosek, wymagający bezwłocznego załatwienia:

Przypadek świeży uderzenia piorunu w gmach Sukiennic, choć tym razem mniej szkodliwy, a tylko zbawienną dający przestrogę, daje powód podpisanemu i jego towarzyszom do podania wniosku następującego: Rada miejska uchwali: Polecić powołanym do tego organom miejskim obmyślenie skutecznych środków ochronnych od pioruna, opartych na udoskonalonej według ostatnich postępów technice, a mianowicie zmierzających do opatrywania w ochronne konduktory gmachów publicznych m. tak już istniejących, jak w przyszłości stawiać się mających.

Podp. *Dr Oettinger* i 11 radców miejskich.

Wniosek ten po uzasadnieniu przez r. m. prof. Dra Oettingera odesłanym został do sekcyi ekonomicznej.

Drugi wniosek, wymagający również bezwłocznego załatwienia, brzmi, jak następuje:

1) Przed zabudowaniem Magistratu postawionem zostanie popiersie ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza, odlane z bronzu, na odpowiednim piedestale. 2) Koszta tego nie mają przekraczać kwoty 2,000 złr. 3) Wszystkie roboty będą wykonane w Krakowie najdalej do końca września b. r. 4) Wykonanie tej uchwały poleca się Prezydentowi miasta w porozumieniu z sekcyą ekonomiczną. 5) Fundusz na pokrycie tego wydatku obmyśli sekcya skarbowa.

Jako wnioskodawca podpisany r. m. Rzewuski i 14 radców miejskich.

Konieczność natychmiastowego załatwienia wniosku uzasadnił r. m. Rzewuski. Po nim zabrał głos r. m. Dr F. Jakubowski, zgadzając się i popierając wniosek, na którym jest podpisany, z tem wszakże zastrzeżeniem, że nie jest to ostateczne zadosyćuczynienie pamięci Zyblikiewicza. Wniosek dąży do tego, by na razie przed Magistratem krakowskim wznieść pomnik zasłużonemu mężowi — niezależnie przecież od tego kraj i miasto obmyślą postawienie pomnika na innem miejscu. (Brawo).

Wniosek przyjęto jednomyślnie.

Prezydent Dr Szlachtowski odczytuje następujący wniosek, podany przez I wiceprezydenta miasta p. Friedleina, a proponujący, by Rada miejska nadała

honorowe obywatelstwo miasta Krakowa dla JE. ministra Dunajewskiego.

W tym miesiącu dobiega 7 lat, odkąd JE. Dr Julian Dunajewski powołany został przez NPana na zaszczytne stanowisko ministra skarbu.

Nie nasza rzecz wchodzić w rozbiór tego, jak się z tego trudnego, na niego włożonego zadania wywiązał; ale zasługi, które dla państwa położył, musiały być bardzo wielkie, kiedy sam NPan uważał za stosowne uznać je kilkakrotnie przez wysokie, ministrowi temu najłaskawiej udzielone odznaczenia.

Co do zasług, jakie sobie około kraju naszego zaskarbił, dosyć będzie wspomnieć, że przez rychłe ujęcie w rękę uregulowanie podatku gruntowego uchronił ten kraj od grożącego mu ciężaru, którego tenże znieść nie był w stanie.

Przedewszystkiem wypada mi jednak zaznaczyć, że minister Dunajewski na wysokiem stanowisku swem zawsze pamiętał o mieście, w którem dawniej stale był osiadł i w którego Radzie zasiadał wiele lat. Każdą jego ważniejszą sprawę popierał, o ile to tylko uczynić mógł, a że dzisiaj miasto to ozdobione zostało nowym gmachem monumentalnym uniwersyteckim, jemu głównie wypada zawdzięczyć.

Wnoszę przeto, aby w uznaniu tych zasług udzielone mu zostało obywatelstwo honorowe m. Krakowa.

Friedlein, Juliusz Epstein, Dr Jordan, Zoll, St. Feintuch, Juda Birnbaum, Mendelsburg, Pareński, Szpakowski, Federowicz, Geisler, Knaus, Muczkowski, Henryk Schwarz, Dr Domański, Dr Hajdukiewicz, Rzewuski, Dr F. Jakubowski, Karol Zaremba, St. Tarnowski, Kasparek, Bochenek, Bobrzyński.

Przewodniczący Dr Szlachtowski oznajmia, iż stósownie do regulaminu wniosek ten poddał pod uchwały wszystkich pięciu sekcyj, które go przyjęły.

Gdy nikt z Rady po otwarciu dyskusyi głosu nie żądał, przystąpiono do głosowania i Rada wniosek przyjęła jednomyślnie.

R. m. Romanowicz zwraca uwagę, iż rozdano członkom Rady sprawozdanie z ruchu ludności, które zawiera już cyfry za cały miesiąc czerwiec. Zapytuje więc, jakim sposobem stać się to mogło?

R. m. prof. Dr Bobrzyński i prezes Majer oświadczają, iż spostrzegli już tę pomyłkę, zakomunikowali ją Prezydentowi, zażądali wycofania sprawozdania i wyjaśnienia na następnem posiedzeniu, jakim sposobem ta omyłka zajść mogła.

Dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski uzasadnia w dalszym ciągu w imieniu sekcyi ekonomicznej wniosek, wymagający natychmiastowego załatwienia, następującej treści:

„Do zastąpienia gminy m. Krakowa przy komisyi i rozprawie konkurencyjnej, jaka odbędzie się d. 13 b. m. w Starostwie w sprawie rozszerzenia koryta Wisły pod Wawelem w Krakowie, upoważnia się p. Prezydenta m., I wiceprezydenta, oraz r. m. Wentzla, Kwiatkowskiego i syndyka m., zaś zpoza Rady m. t. j. z Magistratu deleguje się dyrektora budownictwa m. i II wiceprezydenta m. Dra Schmidta do udziału przy komisyi wspomnionej.“ — Przyjęto.

R. m. Kwiatkowski Jan uzasadnia również w imieniu sekcyi ekonomicznej wniosek, wymagający bezwłocznego załatwienia, tej treści:

„Odstąpić c. k. Dyrekcyi inżynieryi pod założenie drogi łączącej ul. Zwierzyniecką z ul. Wygodą za zrzeczenie się pretensyi do parceli gruntowej Nr 1943 nad Wisłą przy nowo budującym się moście położonej, część parceli gruntowej z Placu Latarnia, przylegającej do parceli 1956, własnością p. Niedziałkowskiej będącą, a mierzącą 837,78 mtr. kw. pod warunkiem, że droga łącząca ul. Zwierzyniecką z ul. Długą wzdłuż wału kolei obwodowej zawsze dla użytku publicznego otwartą będzie.

„Do przeprowadzenia ugody upoważnia się sekcyę ekonomiczną i prawniczą, wraz z p. Syndykiem miasta Drem Lisowskim, do podpisania zaś odnośnej umowy pp. Prezydenta miasta, I wiceprezydenta i r. m. Kwiatkowskiego.“ — Przyjęto bez rozpraw.

Wiceprezydent Dr Schmidt uzasadnia, imieniem Prezydyum, następujące wnioski, pierwsze z porządku dziennego:

1) Wybory do Rady miejskiej odbędą się w ten sposób, że w jednym dniu tylko jedno koło wyborcze wybierać będzie.

2) Wybory odbywać się będą najprzód w obu oddziałach koła III, potem w obu oddziałach koła II, a na ostatku w kole I.

3) Koła wyborcze, na 2 oddziały podzielone, wybierać będą w jednym dniu w oddzielnych miejscach.

4) Dla uniknienia ścisku przy głosowaniu i pośpiechu przy obliczaniu głosów, wyborcy koła I głosować będą w dwóch miejscach, mianowicie wyborcy od A—Ł w jednem, a wyborcy od M—Z w drugiem.

5) Wybory odbędą się w godzinach od 9 rano do 1 w południe i od 2 do 5 popołudniu.

6) Po zamknięciu głosowania uskutecznią komisye wyborcze obliczenie głosów, spiszą z tego, jak równie z przebiegu aktu wyborczego protokóły i przedłożą je następnie wraz z wszelkiemi dowodami Radzie miejskiej.

7) Komisye wyborcze w każdym oddziale składać się będą z 3, przez Radę m. delegowanych radców m. i 1 urzędnika Magistratu przez Prezydenta m. wyznaczonego.

Do tych komisyj zaproponował Prezydent następujących radców:

Koło III, oddział 1-szy: Feintuch Stanisław, Dr Horowitz Leon i Matusiński. Oddział 2-gi: Birnbaum Juda, Federowicz, Szpakowski.

Koło II, oddział 1-szy: Dr Straszewski Maurycy, Kwiatkowski Jan, Geisler Jan. Oddział 2-gi: Asnyk, Armółowicz, Dr Kasparek.

Koło I od A—Ł: Dr Kohn, Dr Pieniążek, Szpakowski. Od M—Z: Dr Oettinger, Dr Rosenblatt i Feintuch.

Prezydent Dr Szlachtowski wnosi, aby wybory w kole III, w oddziale 1, odbyły się d. 16 b. m., zaś wybory w kole III, oddziale 2, dnia 17 b. m.

Wiceprezydent p. Friedlein pragnął uczynić taki sam wniosek, a to dlatego, by wybory odbywać się mogły prawidłowo, i by przy nich obecnymi być mogli wszyscy komisarze obwodowi i adjunkci Magistratu. Przemawiają dalej w tej sprawie r. m: Birnbaum, Warschauer i Rehman.

R. m. Romanowicz wnosi, aby na czas przerwy wyborów w południe urny były opieczętowane i opatrzone pieczęciami przewodniczącego komisyi wyborczej i jednego z członków komisyi.

Przyjęto wnioski przedstawione przez wiceprezydenta Dra Schmidta imieniem prezydyum, przyjęto poprawkę r. m. Romanowicza, uchwalono wreszcie, by wybory III koła oddziału a) odbyły się dnia 16 b. m., zaś w oddziale b) 17 b. m.; II koła oddziału a) d. 20 b. m., oddziału b) dnia 21 b. m., wreszcie koła I w dniu 22 b. m.

R. m. Dr Faustyn Jakubowski, imieniem komisyi gazowej, składa szczegółowe sprawozdanie z zarządu gazownią miejską za ubiegły rok administracyjny. Sprawozdanie to, przyjmowane niejednokrotnie oklaskami, podamy jutro w całości.

Z porządku dziennego uchwalono jeszcze:

1) Wniosek sekcyi ekonomicznej: Zatwierdza się ofertę Izaaka Aleksandrowicza na dostawę nafty w czasie od 1 czerwca b. r. do ostatniego maja 1888 r., służyć mającą do oświetlenia przedmieść po cenie 20 złr. 25 centów za 100 kilogr. (Sprawozdawca naczelnik Wydziału ekonomicznego p. Umiński).

2) Wniosek komitetu Muzeum techniczno-przemysłowego, tudzież komisyi przemysłowej: 1. Rada miasta wyraża życzenie, aby szkoła dla artystycznego przemysłu była przyłączoną do wyższej szkoły przemysłowej rządowej. 2. Uprasza się p. Prezydenta, aby u wys. rządu przedsięwziął odpowiednie starania względem tego przyłączenia, ewentualnie uczynił przedstawienie rządowi, że gmina w takim razie przyczyniłaby się pewną subwencyą z własnych funduszów na utrzymanie tej szkoły. (Sprawozdawca r. m. Dr Faustyn Jakubowski).

3) Wniosek komisyi archiwalnej: 1. Na umieszczenie archiwum miejskiego przeznacza się lokal dziś zajmowany przez szkołę handlową w gmachu dawnym Kasy Oszczędności, począwszy od 1 lipca 1887 r. 2. Magistratowi poleca się, aby dla szkoły handlowej wyszukał lokal odpowiedni w porozumieniu z dyrektorem szkoły. 3. Komisya archiwalna zajmie się przeniesieniem archiwum. (Sprawozdawca r. m. prof. Dr Kasparek).

Po załatwieniu tych spraw przystąpiła Rada do obrad poufnych, których rezultat podajemy w „Kronice.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 czerwca.

— **Książę Würtembergski**, komenderujący w Galicyi, przejechał dzisiaj rano ze Lwowa na Oświęcim do Prus.

— **JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki** przybędzie dziś po południu do Krakowa w sprawie pomieszczenia na Wystawie krajowej cennych okazów z muzeum imienia Dzieduszyckich. JE. hr. Dzieduszycki zaraz po przybyciu swem uda się na plac Wystawy.

— **Rada miejska krakowska** na wczorajszem poufnem posiedzeniu nadała następujące prezenty na posady nauczycielskie: na posady rzeczywistych starszych nauczycielek z pensyą 700 złr. w szkole XIII p. Miszewskiej, w szkole XII pp. Majewskiej i Kuntze. Na posady rzeczywistych młodszych nauczycielek z pensyą 420 złr. otrzymały prezentę: w szkole XIV Horaczkówna Ludmiła, w szkole XIII Januszówna, w szkole VI Nowicka. Na posadę kierownika w szkole III męskiej otrzymał prezentę p. Drebszak Franciszek; na posady rzeczywistych nauczycieli z pensyą 700 złr. pp. Filiński i Woźny w szkole VII, na posady wreszcie rzeczywistych nauczycieli z pensyą 420 złr. pp. Paszcza i Hanytkiewicz w szkole VII.

— **Dziś** rozlepionym został po rogach ulic plakat następującej osnowy: „Do Wyborców m. Krakowa.“ Z powodu z dniem 16 b. m. rozpocząć się mających wyborów do Rady miejskiej, zapraszam Wyborców celem wybrania komitetu przedwyborczego na ogólne zebranie, które odbędzie się we wtorek d. 7 czerwca b. r. o godz. 6 popołudniu w sali obrad Rady miejskiej.

Wstęp na zebranie mają tylko wyborcy.

W Krakowie d. 3 czerwca 1887 r.

Szlachtowski, prezydent miasta.

— **P. Ludwik Wierzbicki**, o którego pobycie w Krakowie już wczoraj donosiliśmy, załatwił ostatecznie sprawę budowy pawilonu na Wystawie dla komisyi krajowej przemysłu domowego i rękodzielniczego. P. Wierzbicki oglądał także, w towarzystwie dyrektora Wystawy, Dra F. Jakubowskiego, budynki na placu Wystawy, i znalazł rozpołożenie ich i wybór placu bardzo szczęśliwym. Był dalej w szkole robót kobiecych u św. Scholastyki, badając szczegółowo cały zakres czynności tej doniosłe znaczenie mającej szkoły. Nie szczędził dla niej słów uznania tak znakomity znawca, jak p. Wierzbicki. Prócz tego oglądał p. Wierzbicki wyroby jubilerskie w sklepie p. Kwaśniewskiego Franciszka, w Rynku, a następnie jego pracownię, na rozszerzenie której stara się o subwencyę p. Kwaśniewski u komisyi krajowej i zasługuje zaiste na opiekę, pracując wytężonemi siłami i tak chlubnie w tym zawodzie, by stawić konkurencyę napływowi obcych lichych produktów. O tej pracy rzetelnej przekonał się p. Wierzbicki naocznie. Zwiedził wreszcie p. Wierzbicki fabrykę wyrobów kosmetycznych p. Kiernika, odjechał zaś wieczorem z Krakowa.

— **W Parku krakowskim** odbędzie się jutro w sobotę koncert muzyki wojskowej 20 pułku, w niedzielę zaś koncert dwu muzyk wojskowych 20 i 57 pułku. Początek koncertów o godzinie 4ej po południu.

Wczorajszy koncert chóru akademickiego na cel dobroczynny zgromadził zaledwie 800 osób, a to z powodu niepewnej pogody. Chór, jak zawsze, spisał się dzielnie.

— **Z Uniwersytetu.** P. J. Hempel, rodem ze Skorczyc, w Królestwie Polskiem, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Dowiadujemy się**, że w rozdanem wczoraj kwartalnem sprawozdaniu biura statystycznego miejskiego, które wywołało interpelacyę w Radzie miejskiej, zaszła prosta omyłka wydrukowania miesięcy drugiego kwartału, zamiast pierwszego. Zarządzono już dziś przedruk sprawozdania, które rozesłane jeszcze nigdzie nie było.

— **P. Michał Golski**, oficyał pocztowy w Krakowie (we filii Sukiennice), przedłożył ministerstwu handlu własnego pomysłu blankiety przekazów pocztowych zwykłych i telegraficznych, krajowych i zagranicznych. Blankiety odznaczają się od dotychczas używanych tą praktyczną nowością, że drukowane są razem z kwitem pocztowym (recepisem), który umieszczony po prawej stronie, jest dziurkowanym i z łatwością może być od przekazu odłączonym. Tym sposobem nietylko kontrola, czy przekaz jest należycie wystawionym, znacznie zostaje ułatwioną, lecz także wydawanie kwitów pocztowych pociąga za sobą uproszczoną, a co ważniejsza szybszą manipulacyę. P. Golski obliczył, że ministerstwo handlu, zaprowadzając blankiety jego pomysłu, oszczędzi w Przedlitawii do 50.000 złr. rocznie, które dotychczas wydaje na druk oddzielnych kwitów pocztowych; projekt więc p. Golskiego zasługuje na wszelkie uznanie i niewątpliwie przez ministerstwo handlu zarówno z powodów praktyczności, jak oszczędności przyjętym zostanie.

— **Zaręczyny** zawarte wczoraj zostały między hr. Hektorem Kwileckim, ordynatem na Kwilczu, posłem do parlamentu niemieckiego, a hrabianką Jadwigą Załuską, córką ś. p. Zygmunta hr. Załuskiego i Henryki z Ruckich, a wnuką jenerała Józefa Załuskiego. Oblubieniec jest najstarszym synem hr. Mieczysława Kwileckiego z Oporowa, członka Izby panów w Berlinie i Maryi z Mańkowskich, wnuczki jenerała Henryka Dąbrowskiego. Sympatyczny związek wywołuje więc wspomnienia rycerskie i tradycye obywatelskie znakomitych wodzów.

— **Obok zakładu gazowego** na Wiśle można oglądać żywego niezwykłych rozmiarów jesiotra, schwytanego pod Sierosławicami.

— **Mieszkańcy** ulicy Krowiej na Półwsiu Zwierzynieckiem żalą się, że połowa drogi koniecznej do przechodu i przejazdu w tej ulicy zawalona jest od Marca ziemią wydobytą z fundamentów budującego się domu p. S. Ponieważ zwierzchność gminna nie poczuwa się do zaradzenia złemu, zwracają przeto na to uwagę władz przełożonych, pożądaną bowiem byłoby rzeczą, ażeby gmina Półwsia, wskutek zwiększającego się ruchu budowlanego i napływu mieszkańców, skrupulatniej uwzględniała wygody tychże w dobrze zrozumianym własnym interesie.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Reszta pozostałych pieniędzy, złożonych przez szanowne cechy krakowskie na wieniec dla ś. p. b. marszałka Zyblikiewicza, została rozdaną pomiędzy pięć podupadłych wdów po rękodzielnikach, o czem komitet osoby interesowane zawiadamia.

W. Szpakowski. W. Głowacki. W. Kornecki. J. Satalecki. K. Flank. A. Graff. T. Wojcicki.

— **„Polit. Corresp.“** dowiaduje się, że tegoroczna ekskursya sztabu jeneralnego, pod dowództwem szefa sztabu, jen.-porucznika Becka, rozpocznie się d. 5go czerwca z Tarnowa, jako miejsca zebrania i trwać będzie bez przerwy do 25 czerwca. Z Tarnowa uda się grono oficerów do Nowego Targu, a ztąd dotrze do kolonii Rosenberg i weźmie udział w ćwiczeniach wojskowych w okolicy Tarnowa, Nowego Targu, Rosenbergu i Popradu.

— **Ze Lwowa.** Uroczysty akt złożenia przepisanej w statucie przysięgi przez nowo wybranego prezydenta miasta Lwowa, p. Edmunda Mochnackiego, odbył się wczoraj. W odświętnie przystrojonej sali na krzesłach radzieckich zajęli miejsca w pełni zgromadzeni ojcowie miasta, z których kilkunastu było w kontuszach; obie galerye przepełnione publicznością obojga płci. Z uderzeniem godziny 12ej wszedł na salę p. namiestnik Zaleski w galowym mundurze i w krótkiem przemówieniu, obok życzeń złożonych nowo obranemu Prezydentowi, oświadczył mu zapewnienie poparcia rządu w pracy około dobra miasta. Po odczytaniu roty przez radcę namiestnictwa p. Terleckiego, p. Prezydent (w stroju polskim) złożył w ręce p. Namiestnika przysięgę. Następnie przemówił p. Mochnacki, a zapewniwszy, że będzie, o ile sił mu starczy, dla dobra gminy pracował, prosił o życzliwość i pomoc panów radnych, a zakończył swą przemowę okrzykiem na cześć Cesarza, który zgromadzeni radni trzykrotnie powtórzyli.

— **Z Sokalskiego.** W d. 24 maja odbył się pogrzeb ś. p. Leona Ślepowron Kuczyńskiego, właściciela dóbr Łubowa i długoletniego wiceprezesa Rady powiatowej Sokalskiej, zmarłego w 53 r. życia. Miłość ojczyzny, niezmordowana praca dla dobra publicznego — prawość charakteru i gotowość do ofiar dla kraju cechowała żywot ś. p. Leona. Od r. 1863, w którym był czynnym członkiem organizacyi aż do ostatnich prawie miesięcy, był zawsze z całą gorliwością oddany pracy publicznej, a nie było wypadku, aby się od niej wymówił i szerokiemi swemi wiadomościami i zdolnościami sprawie narodowej nie służył.

Niekłamane przywiązanie ludu, uznanie i cześć oddana w ostatniej chwili przez wszystkie warstwy ludności bez wyjątku, oto uczucia, które towarzyszyły pamięci i zwłokom ś. p. Leona do grobu familijnego w Warężu.

Bezżenny, cały swój majątek zapisał na cele publiczne, z wyjątkiem legatów dla krewnych. Nie przepomniał o żadnej prawie dobroczynnej instytucyi narodowej, a chociaż drobne są kwoty, któremi je obdarował, to niemniej dają miarę o myśli zmarłego i uznaniu dla tego, co piękne, szlachetne i poczciwe.

Wdzięczny też mieli temat do przemówień księża: Korytyński obrz. grec., Kunaszowski i Dwornicki obrz. łac., a przemawiali z serca i do łez wzruszyli słuchaczy. Nareszcie nad otwartą mogiłą przyjaciela i kolegi w pracy publiczej przemówił czcigodny marszałek powiatu Sokalskiego p. Stanisław Polanowski z Moszkowa. Złote myśli, tkane na tej krepowej osnowie, odtworzyły nam dno tej staroszlacheckiej, dzielnej i szlachetnej duszy mowcy.

Nie potrafię wam skreślić dokładnie słów p. Stanisława Polanowskiego — treść jednak zapamiętałem: Oto, powiada mowca, okryty już siwizną staję nad grobem przyjaciela. Stara gwardya ustępuje, młodzi niechaj starają się podjąć pracę dla Ojczyzny. A przechodząc po krótce żywot ś. p. Leona, dowiódł, że był prawym synem Kościoła katolickiego, prawym synem Ojczyzny i prawym synem zasłużonego tej Ojczyznie staroszlacheckiego rodu.

Umierał opatrzony ŚŚ. Sakramentami i wtedy powiedział do jednego z przyjaciół: Tak mój kochany, tak umierać powinien stary szlachcic polski.

Po spłaceniu legatów pozostały kapitał, wynoszący około 50,000 złr., przeznaczył na stypendya dla synów starej szlachty polskiej — bo stan swój na równi z wiarą i Ojczyzną ukochał całą siłą swej duszy.

— **Wiedeń.** Nowo założone polskie stowarzyszenie w Wiedniu „Praca,“ którego celem jest utrzymywanie nauczyciela języka polskiego dla dzieci Polaków, zamieszkałych w Wiedniu, uzyskało temi dniami ze strony władzy rządowej zatwierdzenie statutów i odbyło w sobotę d. 21 maja 1887 r. w restauracyi p. A. Miączyńskiego (zum rothen Rössel) pierwsze konstytuujące walne zgromadzenie. Wybrano: prezesem p. G. Smolskiego, pierwszym zastępcą prezesa adwokata Dra B. Zakrzewskiego, drugim zast. prezesa inżyniera i urzędnika kolei państw. Magierowskiego, skarbnikiem fabrykanta p. Wł. Czerwińskiego, sekretarzem Dra Ehrlicha. Do nowego stowarzyszenia, które ma przed sobą rozległe pole pracy, przystąpiła odrazu znaczna ilość członków, pomiędzy tymi książę Jerzy Czartoryski.

— **Wielkiej defraudacyi** pocztowej dopuścił się w miniony piątek w Wiedniu asystent pocztowy Filemon Zalewski, także Zaleskim zwany, ze Sapohowa w Galicyi, lat 33 liczący, który po wystąpieniu przed sześciu laty jako rachunkowy podoficer z wojska, w r. 1885 został przyjęty jako praktykant do poczty. Był on uważany przez swych zwierzchników za bardzo pracowitego urzędnika; tymczasem zaś okazał się bardzo sprytnym oszustem, gdyż w obecności prawie drugiego urzędnika i woźnego przywłaszczył sobie kilkanaście listów pieniężnych, których wartość nadający deklarowali na kwotę, wynoszącą około 50.000 złr.. Zalewski napisawszy do żony, z którą się przed dwoma laty ożenił, że jedzie w interesie służbowym do Gracu, umknął następnie prawdopodobnie za granicę. Dopiero po ucieczce, nadający owe przepadłe listy pieniężne przyznali się, że wartość ich, aby mniejsze porto opłacać, podali mniejszą. W ten sposób przekonano się, że Zalewski sprzeniewierzył 20 listów na 151.527 złr. Za zbiegiem wyprawiono listy gończe i rozesłano wszędzie jego fotografie. Do 1 bm. nie złapano go. Jest on niskiego wzrostu, brunet o czarnych niewielkich wąsach, krótkiej brodzie i niebieskich oczach, mówi zaś językiem polskim, niemieckim (z polskim akcentem), rumuńskim, ruskim, rosyjskim, serbskim, włoskim i cokolwiek francuskim.

Dziwnem jest, że wiedeńska dyrekcya poczt, przyjmując Zalewskiego, jako praktykanta, a następnie mianując go asystentem, nawet nie zbadała jego przeszłości. Okazuje się bowiem, że obecny fakt defraudacyi nie jest debiutem na tej drodze Zalewskiego, który przed laty 12, jeszcze jako młody chłopak, będąc ekspedytorem naprzod w Korolówce, następnie w Zaleszczykach, sfałszował przekaz pieniężny na 400 złr. Za zbrodnię tę skazany został na 6 miesięcy więzienia. Widocznie za słabą była kuracya pierwszej choroby Zalewskiego, kiedy po tak długim czasie wywołała tak silną recydywę.

Dyrekcya poczty we Wiedniu przyrzeka za schwytanie Zalewskiego premię 1000 złr., a temu, kto przyczyni się do uzyskania zdefraudowanych przez Zalewskiego pieniędzy, lub części tychże, 10%.

D. 27 maja wysłał Zalewski przez posłańca w Wiedniu list do swojej żony pod adresem: Adelheide Zalewska Währing Gürtelstrasse 43. W liście tym było kilkaset złr. i uwiadomienie, że wyjeżdża z polecenia dyrekcyi do Gracu.

W niedzielę 29 bm. brat Zalewskiego, wachmistrz, przydzielony do wiedeńskiego szpitala garnizonowego, otrzymał przez chłopaka list, który natychmiast wręczył policyi nieotworzony. W liście tym znajdowało się kilkaset złr., a stwierdzić nie można było, kiedy Zalewski wysłał te pieniądze, gdyż chłopak po wręczeniu listu znikł bez śladu. Ze strony wiedeńskiej dyrekcyi poczty prowadzi śledztwo trzech urzędników. Zalewski zdefraudował także posyłki pieniężne pod następującemi adresami: Wolltuch, Kołomyja; Bank dyskontowy, Warszawa; Teodorowicz, Rzeszów; Steinbrecher, Kutty; urząd podatkowy, Ropczyce.

— **„Słowo“** zamieszcza następujący list: „Stan zdrowia mego, jak wiecie, nie pozwala mi na stałe przebywanie w Warszawie, owszem zmusza znaczną część roku spędzać w zagranicznych kuracyjnych miejscowościach. Częste wyjazdy moje nie dadzą się, rzecz prosta, godzić z obowiązkami redaktora głównego, a więc i z podpisywaniem dziennika, nie przeszkodzą mi jednak pozostać w duchowej ze *Słowem* solidarności i być stałym tego pisma współpracowni-

kiem. Otóż, przelewając dalsze prowadzenie i podpisywanie dziennika na dzisiejszego redaktora *Niwy*, Mścisława Godlewskiego, pozostawiam przy sobie kierowanie działem literackim i artystycznym *Słowa*, oraz przyrzekam wam osobisty udział w pracach redakcyi, o ile będę obecnym w Warszawie.

Henryk Sienkiewicz."

Znalezioną wczoraj na plantach paczkę z biletami wizytowemi odebrać można za udowodnieniem w Administracyi *Czasu*.

— Dnia 2go czerwca dość pogodnie; term. od 6·0 doszedł do 20·2 C. Barometr opada; o godz. 7ej rano d. 3go stan jego był 737·3 millim., term. 12·8 C. — Wiatr półn.-wschodni.

— W sobotę d. 4go czerwca: *Suched.* śś. Saturniny i Flawii.

Z Teatru.

Sympatycznie, jak co roku, witamy zjawienie się operetki lwowskiej na naszej scenie. Rozpoczęła ona występy swe nie nową, ale wiecznie zabawną sztuką Fr. Souppéego *Fatinica*.

O ile mała, ale właściwym pociągiem swego rodzaju odznaczająca się muzyczka pomienionego autora podawała do tego sposobność, złożyły panie Kasprowiczowa i Radwan swego niepośledniego, a w pewnym postępie rozwijającego się talentu piękne dowody. Szczególnie dobrze wypadł tercet w akcie trzecim w takcie marszowym, wykonany przez obydwie artystki łącznie z niepsującym zupełnie harmonijnej całości p. Reckim. Szczególniej przeciągły tryl p. Kasprowiczowej równie wdzięcznie, jak charakterystycznie w takt marszowej melodyi wpadający, wzbudził dzielnością swego wykonania powszechne oklaski.

Rolę Izzeta baszy oddał ze znanym swym talentem p. Myszkowski. Bardzo zadowalniająco wywiązał się z swej roli Tymofieja Hawryłowicza Kańczukowa p. Koncewicz, przedstawiając typ nastojaszczego Moskala w całej swej komicznej dosadności. Nie złym też był w swej roli Wojka Bułgara p. Święcki. Reszta artystów dostroiła się stosownie do całości, którą umiejętnie wspierała dyrekcya orkiestry.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiec Towarzystw rolniczych w Peszcie.

(Przekład z *Eggyetértes'a*).

(Dokończenie).

Emanuel Viczmandy z radością wita zajęcie, jakie budzi akcya Towarzystwa krakowskiego tą sprawą. Słusznie zauważano nierozerwalny związek sprawy reformy podatku gorzelnianego ze sprawą regalu propinacyjnego.

Sprawa reformy podatku i monopolu jest niesłychanie ważną. — W związku z podatkiem załatwienie sprawy regalu wyszynkowego jest piekącem. Stanu obecnego bowiem prawnym nazwać nie można.— Oprócz ustawy z roku 1836 w Węgrzech, same tylko rozporządzenia ministeryalne regulują regalia.

Stanu tego dłużej cierpieć nie można i byłoby wołającą o pomstę do nieba niesprawiedliwością, gdyby państwo chciało w jakikolwiek sposób naruszyć prawa prywatne bez wynagrodzenia.

Jeśli chce osłabiać ich wartość i utrudniać ich wykonanie, musi dać odpowiednie odszkodowanie.— W innej drodze tego mu czynić nie wolno. Wykupno ze strony gmin byłoby szkodliwem; jedynie państwo może to uczynić. Ale przeciwko jakiemukolwiek zniżaniu wartości tego prawa bez odszkodowania; przeciw usiłowaniom, aby zredukowane do zera samo z siebie ustało, musimy zaprotestować.— Stawia przeto wniosek:

Zgromadzenie uchwali:

„Państwo ma przeprowadzić zniesienie prawa propinacyi i wyszynku z całkowitem wynagrodzeniem z kasy państwowej, albowiem niewyzyskanie stosownego momentu pociągnęłoby za sobą szkodliwe skutki, powiększyłoby trudności ze zniesieniem tych praw na podstawie sprawiedliwości połączone i uniemożliwiłoby wyjście z dotychczasowego, nadal niemożliwego położenia.

Hr. Mano Andrassy. Interesowani powinni się zastrzedz, ażeby sprawa nie była rozwiązana bez zapytania się ich, na wypadek, gdyby wartość ich własności usiłowano przez jakiekolwiek układy zredukować.

Dr Julius Czillag porównuje prawo propinacyjne w Galicyi, z którem się liczy wniosek p. Kozłowskiego, z prawem regalu propinacyjnego w Węgrzech. W Galicyi w roku 1875 zniesiono propinacyę, a po 26 latach dostaną właściciele za nią odszkodowanie, które głównie na tem polega, że im wolno to prawo jeszcze 26 lat wykonywać.

Rociąga się ono tylko na wódkę i piwo, a u nas i na wino. Z dotychczasowych opłat tworzy się w Galicyi odszkodowanie. U nas ono powinno płynąć z worka państwowego, a nie powinno polegać niejako na wzajemnem ubezpieczeniu.

Paweł Somsich uważa z prawnego i ekonomicznego stanowiska zniesienie prawa propinacyi za naglące. Dziwi się, że parlament węgierski, przeważnie z rolników złożony, zwleka załatwienie tej kwestyi, która w spokojny sposób sprawiedliwie załatwić się da.

Aleksander Hegediis — jeneralny referent budżetu — nie chce postawieniem reformy podatku gorzelnianego w związku ze sprawą regaliów i bezwarunkowem żądaniem zniesienia ich osłabiać rządu w rokowaniach z Austryą.

Hr. Sandor Karolyi popiera wniosek Kozłowskiego. Chodzi tutaj o interes rolnictwa; do jego obrony w pierwszej linii Towarzystwo rolnicze jest powołanem.— Mogą przyjść czasy, w których położenie nie będzie tak korzystnem.

Tarnoczy. Wcześniejsze zniesienie regaliów jest niezbędnem, bo potem czy to w razie monopolu, czy też jakiejkolwiek reformy podatku od spirytusu będzie zapóźno.

Hr. Ferdynand Zichy przechodzi poszczególne formy zniesienia regaljów i propinacyi.

Hr. Emanuel Andrassy. Przed laty odebrano nam regale młynów i poświęcono je wielkiemu przemysłowi młynarskiemu. Nie powinno się teraz poświęcać regalu propinacyjnego.

Chodzi tu o ważną sprawę krajową.

Fenyvessy Adolf popiera wniosek Viczmandiego.

Hr. Andrassy Mano. Przed 6 laty chciano znieść regalja. Minister finansów Szapary uznał to za pożyteczne. A teraz naradzają się w Peszcie nad opodatkowaniem napojów bez nas i bez udziału właścicieli. Wzięli nam młyny; drugi raz dla zysku niewielu jednostek nie możemy własności naszej poświęcać.

Radzić tutaj panu Hegedüsowi łatwo, ale my nie możemy dopuścić, ażeby nam jedno prawo po drugiem odbierano.

Hegedüs nie chce żadnych praw naruszać; widocznie źle go zrozumiano i porównano jego słowa do rewolweru na właścicieli. On szanuje własność, ale nie chce utrudniającego państwu zadania związku dwóch spraw i razi go forma wniosku Viczmandiego.

Haviar. Należy wszystkie wnioski przyjąć w proponowanej formie.

Kozłowski wyraża serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy jego wniosek poprzeć raczyli, cieszy się też bardzo, że żaden głos przeciwko niemu się nie podniósł. Nie rozumiejąc po węgiersku, nie wie dokładnie, co mówił Dr Czillag o różnicach propinacyi węgierskiej i galicyjskiej.

Różnice te w żadnym razie jednak nie mogą dotykać jednolitej konkluzyi, do której i Węgry i Galicya dochodzą, że przed wykupnem tego prawa należy wykluczyć wszelką reformę podatku gorzelnianego, któraby mogła wykonanie tego prawa naruszyć. Za rzeczypospolitej wynikała propinacya z własności gruntu; rząd austryacki w wielu patentach ją potwierdził i sam w dobrach kameralnych bądźto razem z niemi, bądźto osobno prawo to sprzedawał. Stanowi ono przedmiot bezpieczeństwa hypotecznych właścicieli, a że wskutek ofiar na cele narodowe, wskutek potrzeby kapitału obrotowego, ciężkich czasów, rosnących ciężarów, musiano obdłużyć tak dobra jak i propinacyą, rząd i w pat. z 30 sierpnia 1790 i września 1798 r. dozwolił na odłączenie hypoteczne tylko za pozwoleniem wierzycieli.

Tak samo też dopuszczając do naruszenia tego prawa przez reformę podatku gorzelnianego, działalibyśmy *in fraudem creditorum*. W Galicyi to prawo jeszcze długo ma obowiązywać, bo wedle ustawy z 30 grudnia 1875 r., dopiero wtedy jego wyłączność ustanie, kiedy fundusz z opłat szynkowych głównie na rachunek kieszeni właściciela składanych, z grzywien i z taks od nowych gorzelń i t. p. będzie zebranym, a i potem dla zapobieżenia szynkarzom szkodliwym właściciel zatrzyma prawo wyszynku w jednej karczmie, traci zaś tylko wyłączność.

Ustanowienie dalszych opłat szynkowych bez wykupna lub odszkodowania przez państwo, uszkodziłoby nietylko obecne prawo, ale i przyszły fundusz propinacyjny. Ochrona tego prawa przeto, z którego jako z częściowej własności wierzycieli prezentu robić nikomu nie wolno, albo wykupno przez państwo za całkowitą indemnizacyą, leży zarówno w interesie Galicyi jak i Węgier.

Mowca jest pewnym, że praca komisyi uratuje rolnictwo od wielkiej szkody. (Brawa).

Prezes poddaje trzy postawione wnioski pod głosowanie. Zgromadzenie uchwala je, przydzielając wykonanie komitetowi.

Rozpoczynają się obrady nad dostawami wojskowemi.

Ordody Ludwik krytykuje dotychczasowy dla rolnictwa niekorzystny system dostaw, które powinny w pierwszym rzędzie przez rolników być podejmowanemi. Poszczególni rolnicy nie są wprawdzie w stanie podejmować większych dostaw, fakt ten jednak powinien właśnie pobudzić do tworzenia spółek rolniczych i liwerunkowych, które i dla państwa są pożyteczne, zapewniają bowiem dla wojska dobry towar po taniej cenie. Biorąc od nich, nie potrzebuje państwo opłacać zysku pośrednikom. Ważną bardzo sprawą, która w ścisłym związku ze sprawą dostaw stoi, jest sprawa składów publicznych. Obecnie nie odpowiadają one celowi, bo prawo handlowe ustanawia dla nich warunki, niesprzyjające wcale ich rozwojowi. Niesłusznem jest postawienie warunku 500.000 złr. zakładowego kapitału, bo taki kapitał mogą jedynie zebrać tylko niektóre wielkie miasta. Dla rozwoju składów publicznych, warantów i dostaw wojskowych przez rolników, wielce jest pożądaną zmiana odnośnych artykułów prawa handlowego.

Mowca pragnie porozumienia w tej sprawie pomiędzy Towarzystwami rolniczemi a ministeryum wojny, stawia też wniosek, ażeby wybrać komisyę specyalną celem ustanowienia warunków dla składów publicznych ze stanowiska interesów zaopatrzenia wojska przez rolników, jak i z ogólnego ekonomicznego stanowiska, a zarazem celem usunięcia przeszkód w ich rozwoju, o ile takowe jest możliwem.

Wnosi mowca, aby Towarzystwa rolnicze pobudzić do zakładania spółek liwerunkowych dla wojska, a w celu powiadomienia ich o warunkach dostaw, zaprosić administracyą wojskową, a względnie ministeryum wojny o zwołanie ankiety, złożonej z przedstawicieli intendantury i Związku Towarzystw gospodarskich. Ta ankieta ureguluje ostateczne rzeczywiste podejmowanie bezpośrednich dostaw wojennych przez rolników.

Prezes hr. Dessewffy czyni uwagę, że w czasie trwania delegacyi powinna Dyrekcya Związku udać się do ministra wojny.

Wilhelm Gamauf nie wątpi o dobrej woli ministeryum wojny co do wejścia w stosunki z rolnikami w sprawie dostaw, żałuje jednak, że takowe do Izb handlowych, a nie do Towarzystw rolniczych zwróciło się z odnośnem wezwaniem.

Andrzej György także wierzy w dobrą wolę administracyi wojskowej, pragnąłby jednak decentralizacyi liwerunków w daleko większej mierze, niż dotychczas i stanowczego przyjęcia zasady, że Towarzystwom rolniczym przyznaje ministeryum istotny wpływ na tę sprawę. Szczegóły rozważy ankieta.

Hr. Imre Széchenyi znajduje, że rolnik wtedy jedynie znajdzie ochronę przeciwko machinacyom pośredników, kiedy utworzy się stała komisya z delegatów intendantury i Towarzystw rolniczych.

Piotr Szakacz podnosi, że ogłoszenia ministeryum wojny tak późno dostają się w ręce rolników, że nie mogą oni w dostawach brać udziału.

Zgromadzenie przyjmuje wniosek Ordodyego z poprawką hr. Széchenyego. Wykonanie wniosku poleca komitetowi.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wskutek otwarcia nowej linii kolejowej Stryj-Munkacz zaprowadzoną została z dniem 1 czerwca 1887 r. nowa taryfa dla przewozu osób ze stacyj Drohobycz, Lwów, Stanisławów i Stryj do Budapesztu tam i napowrót, a mianowicie szlakiem przez Munkacz, Szerencs i Miskolcz. Przez zaprowadzenie tej taryfy znosi się odnośna taryfa, obowiązująca od dnia 1 stycznia 1887 r., która była ustanowioną dla przewozu osób od powyżej wymienionych stacyj do Budapesztu przez Chyrów, Legenye-Mihalyi i Szerencs.

Sprawozdanie z targu zbożowego
na Kleparzu.

Kraków d. 3 czerwca.

Wobec podwyższenia cła od zboża, jakie z dniem 1 b. m. weszło w życie, producenci zarówno jak i spekulanci znacznie podwyższyli swoje żądania, z drugiej strony jednak zapotrzebowanie jest bardzo nieznaczne i dlatego na dzisiejszym targu na Kleparzu bardzo małe obroty miały miejsce, jakkolwiek tendencya była stałą.

Płacono za pszenicę białą od 9·50 do 9·85 złr., za żółtą od 9·25 do 9·85 złr., za czerwoną od 9·50 do 10·— złr.; za żyto od 6·25 do 7·— złr.; za jęczmień od 5·— do 6·25 złr; za owies od 5·— do 5·50 zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Od Administracyi „Czasu".

Na wyjątkową nędzę złożył Józiek 3 złr.

Ostatnie wiadomości.

Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu, jak to szczegółowo podajemy w sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej, umieszczonem w dzisiejszym Nrze, nadała obywatelstwo honorowe JE. ministrowi Dunajewskiemu, z okazyi dobiegającego siedmiolecia urzędowania ministra. O tej uchwale zawiadomił Prezydent Szlachtowski telegraficznie JE. Dra Dunajewskiego. Dziś nadeszła z Wiednia następująca depesza do Prezydenta:

Raczy Jaśnie Wielmożny Prezydent być tłumaczem moich uczuć serdecznej wdzięczności dla Prześwietnej Rady miasta Krakowa za wysoki zaszczyt, którym mnie obdarzyła. Z długoletniego przyjacielskiego pożycia znane jest Jaśnie Wielmożnemu Panu głębokie moje przywiązanie do tego wszystkim nam drogiego grodu. Pojmiesz więc, jak wielce uradowałem się wiadomością, że Prześwietna Rada nowym węzłem złączyła mnie z miastem Krakowem. *Julian Dunajewski.*

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 3 czerwca. Arcyks. Rudolf uda się w zastępstwie Cesarza w dniu 17 b. m. do Londynu na jubileusz królowej angielskiej.

Wiedeń 3 czerwca. Minister handlu Bacquehem otrzymał order korony żelaznej pierwszej klasy.

Wiedeń 3go czerwca. Powódź w Allfeldzie przybiera olbrzymie rozmiary. Woda ciągle wzbiera. Grobla i stawy zostały przerwane tak, iż naprawa jest prawie niemożliwą. Mimo, iż 4000 ludzi przez całe dnie i noce pracuje, została cała grobla przerwaną. Naładowane kamieniami okręty, z których każdy przeszło 10,000 złr. kosztował, oraz tysiące worów ziemi zatopiono w miejscu, gdzie woda groblę przerwała, ale wszystkie te środki okazały się bezowocnemi. Okręty z kamieniami porozbijały się, a wory z ziemią uniosła woda daleko. 20,000 morgów najżyźniejszych pól pszenicznych jest już zatopionych, a dalszych 3000 morgów nie da się zapewne ocalić. Nie wiadomo dotąd, czy i ile ludzi zginęło. Wiele domów się zawaliło.

Wiedeń 3go czerwca. Minister Giers niema przybyć do Francensbadu, lecz wyjechać do Finlandyi.

Londyn 3go czerwca. W jedenastu stanach Ameryki i w Kanadzie sroży się zaraza płucna u bydła. Jestto ważne ze względu na import mięsa do Europy.

Berlin 3 czerwca. W Carlsruhe urządzono batalię dla wypróbowania nowego karabinu magazynowego, który wytrzymał świetnie próbę i został uznany za zupełnie odpowiedni celowi.

Berlin 3 czerwca. Dr Arndt, konsul jeneralny z Zanzibaru, donosi o ceremonii wręczenia sułtanowi 6 dział, podarunku cesarza Wilhelma. — Działa są ozdobione pruskim orłem i cyfrą sułtana Said Bargasza; wojsko asystowało, muzyka okrętowa niemiecka grała „Wacht am Rhein."

Następca tronu ma się poddać dalszej kuracyi na wyspie Wight pod opieką Dra Mackenzie.

Paryż 3 czerwca. Przy sposobności rocznicy komuny pisze Feliks Pyat w *Cri de Peuple*: „Thiers nie zrozumiał komuny, tak jak przedtem nie rozumiał kolei żelaznych. Siecie kolei ogarniają świat, a dziesięciu radców municypalnych wstąpiło właśnie do ratusza, niosąc chorągiew komuny, która musi zwyciężyć."

Londyn 3 czerwca. — W ostatnim artykule o polityce zagranicznej w czerwcowym zeszycie *Fortninghtly Reviev* oświadcza Dilke: „Anglia musi zaniechać nietylko obrony Konstantynopola, ale i neutralności Belgii; wyłącznie tylko siebie, Anglii i Indyj bronić może. Flota angielska bez przymierza Włoch nie jest zdolną na morzu czerwonem Francyi sprostać; ani Egipt, ani Suez nie da się w razie wielkiej wojny utrzymać." — Zawiązało się Towarzystwo dla otwarcia na nowo handlu z Chartum; wybiera się tam dwóch podróżników.

Londyn 3 czerwca. W Afganistanie chwilowa przerwa. Złączone dwa korpusy wojsk emira reorganizują się, a powstańcy zbierają siły, gdyż mają teraz przed sobą groźniejszego nieprzyjaciela. — Hotekowie usiłują podburzyć spokojne dotąd plemiona. Emir zdrowszy, lecz niema odwagi opuścić Kabulu z obawy rewolucyi. Wydał on proklamacyę, w której potępia zdzierstwa poborców.

Londyn 3go czerwca. Korespondent *Timesa* z Petersburga donosi, że depesze jego o podróży cara i pobycie w Nowo Czerkawsku zostały skonfiskowane; stwierdza, że telegramy z Rosyi są wogóle niemożliwe, a nawet cenzor wymaga od niego, żeby nie wysyłał listowych sprawozdań. — Przez trzy dni podróży były wogóle wszelkie prywatne depesze wstrzymane, nie doręczono ich wcale, lecz nie uprzedzono nadawców i wzięto zapłatę.

Londyn 3go czerwca. W zatoce bengalskiej srożyła się olbrzymia trąba powietrzna; w Chandbelly runęło 60 domów, przepadło 20 łodzi. Niema wiadomości o losie okrętu „Lawrence" z 730 krajowymi pielgrzymami.

Telegramy biura koresp.

Berlin 3 czerwca. Cesarz udał się wczoraj o godzinie 3 popołudniu do Kiel na uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę kanału, łączącego morze północne z Bałtyckiem.

Kiel 3 czerwca. Cesarz przybył tu z ks. Wilhelmem Leopoldem w dobrem zdrowiu.

Paryż 3go czerwca. Z Izby. Biskup Freppel proponuje, aby dyskusyę nad ustawą wojskową odroczyć do przyszłej sesyi. Rouvier wystąpił przeciw temu wnioskowi, który też odrzucony został 446 przeciw 60 głosom.

Rzym 3 czerwca. *Osservatore* ogłasza nominacyę kardynała Rampolli na sekretarza stanu.

Petersburg 3 czerwca. Podług wiadomości z Merwu, zamordowali Afganowie, mieszkający w pobliżu Kirki, w dniu 20 maja 14 urzędników Buchary za to, iż nie skłaniali ludności do stawienia oporu pochodowi wojsk rosyjskich do Kirki. W dniu 24 maja wkroczył do Kirki rosyjski oddział wojskowy, składający się z batalionu piechoty i sotni Kozaków. Wojsko rosyjskie powitane tam zostało sympatycznie przez ludność, bega tamtejszego i rosyjskiego ajenta dyplomatycznego w Bucharze.

Petersburg 3 czerwca. Rozkaz dzienny ministra wojny powołuje rezerwistów piechoty na dzień 20 września na regularne, najwyżej 3-tygodniowe ćwiczenie.

Szef delegacyi angielskiej w angielsko-rosyjskiej komisyi dla uregulowania granic Afganistanu, pułkownik Ridgeway, udał się w celu zasięgnięcia instrukcyj do Londynu. Pomocnicy jego Lassoe i Barrow pozostali tu.

Kursa. Wiedeń 3 czerwca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·80. — Renta austr. srebrna opod. 82·95. — Renta 4% złota austr. 112·45. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 97·25. — Akcye Banku Austr. Węg. 886·—. — Akcye kredytowe 287·90 — Londyn 127·—. — Napoleony 10·07½. — Dukaty 5·97. Marki 62·32½. — 5% Renta węg. papier. 88 25. 4% Renta węg. złota 103·10.— Losy prem. węg. 122·50. — Obligacye indemn. galicyjskie 104 50. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 3 czerwca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	116 —	117 —
Marki niemieckie	62 10	62 60
Dukat ważny	5 93	6 03
20-to trankówka ważna	10 04	10 13
Imperyał ważny	10 36	10 46
Rubel srebrny obrączkowy	1 45	1 55
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 50	82 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4½% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75
6% " " "	95 50	96 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 —	94 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 50
4% " " " Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 25	96 25
4% " " " " " " 41 let.	92 25	93 25
4½% " " " " " "	98 75	99 50
5% " " " " " "	101 75	101 70
5% " " " Banku hipot. we Lwow. prem.	102 25	103 —
5% " " " " " " niepr.	99 50	100 25
5½% " " Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% " " " " " " 36 let.	98 50	99 50
6% " " " " " " 18 let.	98 50	99 50
7% " dłużne " " " " 20 let.	100 50	101 50
6% " " " " włość. we Lwowie	48 —	50 —
5% " " " " " " "	42 —	44 —
5% " zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 75	102 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	208 —	209 50
" " Lwowsko-Czerniow. . . " 200 "	224 25	226 —
" gal. Banku Hipot. we Lwowie " 200 "	284 —	288 —
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
" " Stanisławowa	29 50	31 25
" Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 50	15 25
" " węgier. " "	9 50	10 —

Wiedeń 2 czerwca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	81 40	81 60
4⅕% " srebrna	82 75	82 95
4% " złota	112 65	112 80
5% " papier. nieop.	97 —	97 15
3 8/10% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	128 —	129 —
4% " " 1860 " 500 złr.	136 25	136 50
4% " " 1860 " 100 "	136 75	137 25
" " 1864 " 100 "	163 50	164 —
" " 1864 " 50 "	— —	— —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	152 —	152 50
4½% " " " (za Ostbahn)	114 75	115 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie " "	104 25	105 —
Galicyjskie " "	104 50	105 —
Morawskie " "	107 25	— —
Niższo-austryackie " "	109 —	110 —
Wyższo-austryackie " "	105 —	— —
Salzburskie " "	105 20	— —
Styryjskie " "	105 50	106 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% "	104 60	105 20
Węgierskie " "	104 50	105 —
Węgier. z klauz. 1867 " "	104 50	105 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	103 —	103 50
Boden-Credit austryackie . . 80 "	245 75	246 25
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	283 10	283 30
" Bank węgierski . . . 200 "	287 —	287 50
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	175 —	177 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 "	545 —	550 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 "	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 "	885 —	887 —
Unionbank . . . . 200 "	207 75	208 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 "	150 —	150 50
Wied. Bankverein . . . . 100 "	91 —	91 50
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 " 5%	183 —	183 50
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	346 —	348 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 " "	2547	2552
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	207 60	208 —
Koszycko-Oderberg . . 200 " 4%	145 25	145 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 " 5%	224 25	224 75
Nordwest austr. . . . 200 " "	160 —	160 50
" " Lit. B. . 200 " "	166 —	166 25
Rudolfa . . . . 200 " "	186 —	186 50
Siedmiogrodzk. I . . . 200 " "	179 25	180 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 " "	226 —	226 25
Südbahn (Lombardy) . . 200 " "	75 75	76 25
Theissbahn (Cisańska) . 200 " "	251 50	253 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	169 50	170 —
" Nord-Ost . . . . 200 " "	165 40	165 70
" Westb. . . . . 200 " "	166 —	166 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	126 25	127 —
4½% " " papier. . 50 lat	101 —	101 40
3% Prem. Boden-Credit allg.	101 25	101 75
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne " . 20 "	100 50	101 50
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 "	99 —	99 50
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	95 50	96 —
5% " " " " "	100 50	101 —
5% " " " " nowe 37 lat	100 50	101 —
4% " " " " nowe 41 lat	92 50	93 50
4½% " " " " 52 lat	99 —	99 75
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	96 —	97 —
5% " " Hipot. " prem.	102 20	102 60
5% " " " " 40 lat	99 80	100 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 —	100 40
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 75	102 75
5% Węg. Insty. Boden-Credit	102 25	— —
4% " Banku Hip. prem.	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	100 —	100 40
Alföld-Fiume . . . . 200 " "	101 30	101 60
" " Em. 1874 200 " "	100 —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	108 75	109 50
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 —	101 50
" Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	114 75	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 " 4½%	101 30	101 70
" Jarosław 300 " "	101 —	101 25
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 " 5%	101 75	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 " 4%	82 —	82 50
nieop. " " "	89 40	89 80
Nordwestb. austr. . . . 200 " 5%	106 70	107 —
" " Lit. B 200 " "	105 10	105 70
" " E. 1874 200 m. "	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 " 4%	124 75	— —
" z 1884 . . . . 100 złr. "	91 75	92 25
Siedmiogrodzkie I . . 200 " 5%	99 40	99 90
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	198 —	198 75
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	148 —	148 50
" " złot. 200 złr. 5%	127 —	127 50
Theissbahn-Gesell. . . 1000 " "	102 75	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 " "	100 40	100 90
" " " II Em. . 200 " "	98 50	99 —
" Nordost . . . . 300 " "	99 25	99 50
" " złotem . . 200 " "	127 —	129 —
" Westbahn . . . . 200 " "	100 50	101 —
" " Em. 1874 200 " "	100 25	100 60
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	116 60	117 20
Premiowe Wiedeńskie . . " 100	129 50	129 80
" Węgierskie . . " 100	122 —	122 50
" Tureckie . . . fr. 400	16 70	17 10
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	— —	— —
Kredytowe . . . . . . " 100	176 75	177 25
Clary . . . . " 42	46 —	— —
3 6/10% Donau-Dampfsch. . " 105	113 75	114 25
Insbruku . . . . . . " 20	20 75	21 25
Keglewicha . . . . . . " 10½	23 —	25 —
Krakowskie . . . . . . " 20	17 —	17 50
Ofner (miasta Budy) . . złr. 40	48 50	— —
Palffy . . . . " 42	45 —	45 75
Czerwonego Krzyża austr. " 10	14 50	14 80
" " węgier. " 5	9 70	9 90
Rudolfa . . . . " 10	18 —	19 —
Salma . . . . " 42	58 —	— —
Salzburskie . . . . . " 20	23 —	24 —
St. Genois . . . . . . " 42	56 25	56 75
Stanisławowskie . . . . " 20	30 —	30 50
4½% Tryesteńskie . . . " 105	— —	— —
4% " . . . " 50	68 —	69 —
Waldsteina . . . . . . " 21	37 —	37 75
Windischgrätza . . . . " 21	43 75	44 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 96	5 97
20-frankówki	10 08	10 09
Imperyały rosyjskie	10 38	10 40
Funty szterl. angielskie	12 66	12 71
Liry tureckie złote	11 41	11 43
Marki niemieckie za 100 marek	62 37	62 42
Rubel papierowy za 100 rubli	115 —	115 25

Lwów 1 czerwca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	284 50	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	100 85	101 85
4% " " " " "	95 50	96 50
5% " " " " 37-letnie	100 85	101 85
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	96 —	97 —
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 40	105 40
4½% " pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 2 czerwca.

	płacą (rub. kop.)	żądają (rub. kop.)
5% Listy zastawne I ser.	— —	— —
" " " V "	— —	100 20
4% Listy likwidacyjne	— —	94 25
5% " warszawskie I ser.	— —	100 —
" " " III "	— —	98 75
" " " IV "	— —	98 75
" Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
" " " " " " 1866 r.	— —	— —

(1353-1-2)

Za duszę ś. p.

JOANNY z UFNIARSKICH

TCHORZNICKIEJ

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Reformatów

w poniedziałek 6 czerwca b. r.

o godzinie 10 zrana,

na które pozostała rodzina Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność zaprasza.

Potrzebny spólnik

do interesu bardzo korzystnego, a koncesyonowanego przez c. k. Namiestnictwo. Kandydat ze świata handlowego więcej pożądany. Adres: **D. Z. N. 250 poste restante Kraków.** (1316-1-2)

Z powodu zwinięcia interesu — **zakład krawiecki** pod firmą **J. Wojda** przy ul. Floryańskiej L. 23/354 Dz. I. w **Krakowie,** założony w r. 1840, ogłasza

zupełną wyprzedaż

niżej cen własnych

gotowych ubrań mezkich jakoteż kortów i sukien w najlepszych gatunkach z pierwszorzędnych fabryk sprowadzonych.

Wyprzedaż trwać będzie tylko do końca czerwca.

Równocześnie uprasza się Szan. PP. Odbiorców zalegających z wierzytelnościami o ich wyrównanie najdalej do 1go lipca b. r., gdyż po bezskutecznym upływie tego czasu o zaspokojenie długu publicznie z imienia i nazwiska wezwanemi będą.

(1344-1-6) ***J. Wojda.***

Młody człowiek, żonaty, ojciec jednego dziecka, pełniący od lat 10 obowiązki lokaja lub kamerdynera w pierwszorzędnych domach — poszukuje posady od św. Jana w miejscu lub na prowincyi za ordynaryą. Bliższe zgłoszenia pod lit **J. B. ulica Bracka Nr. 9.** (1351-1-)

Dr. Roman Sondermayer

operator kliniki chirurgicznej w Krakowie i b. asystent prof. Mikulicza,

ordynuje jak w roku przeszłym

w Iwoniczu.

(1341-1-10)

MAJĄTEK ZIEMSKI

odległy od Krakowa o 5½ mili, a od stacyi kolei Transwersalnej ¾ mili, dobrze zagospodarowany, mający obszaru 200 morgów ornego gruntu i łąk, 67 morgów lasu, z propinacyą, dobremi murowanemi budynkami, w pięknem położeniu, z inwentarzem, jest pod korzystnemi warunkami do nabycia. Bliższa wiadomość pod lit. **S. M.** poste restante **Skrzydlna.** (1350-1-2)

PIECE KAFLOWE

z Bielska.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że założyłem w Krakowie wielki skład pieców glinianych, pochodzących z mojej fabryki wyrobów glinianych w Bielsku. Do ustawienia tych pieców mam zawsze pod ręką tylko zdolnych i sumiennych stawiaczów. Staraniem mojem będzie dostarczać tylko dobry towar i trwałą robotę, za które jak najtaniej liczyć będę.

Łaskawe zamówienia przyjmuję najchętniej w moim składzie i wykonywam jak najspieszniej.

Karol Duda,

FABRYKANT PIECÓW GLINIANYCH

w **Krakowie,** Rynek główny l. 29.

(1348-1-3)

Maszyny do robót drutowych

wedle najlepszego systemu, poleca **A. Roth, fabryka maszyn do robót drutowych w Laubegast p. Droznem** (w Saksonii).— Poszukuje się zastępców wzgl. odprzedających. (1206-1-3)

Dra Fr. LENGIELA

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli pień przebijamy, znanym jest od niepamiętnych czasów, jako najlepszy środek upiększający; — jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy zostanie przyrządzonym w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku. [1207-1-]

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, **to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.**

Balsam ten wygładza zmarszczki i blizny z ospy pozostałe na twarzy i nadaje jej młodocianą barwę; cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. — Cena słoika z opisem użycia **1** zł. **50** c.

W Krakowie W. Redyk apt., we Lwowie Z. Rucker apt., w Brodach M. Reder apt.

Do nabycia w Wiedniu we wszystkich większych aptekach — również w aptece **Fil. Neusteina,** I., Plankengasse.

Prowizyjnych podróżnych

na **story drewniane** i **żaluzye przyjmuje** za **wysoką prowizyą A. Hausdorf,** wyrób storów drewnianych i żaluzyj w **Barzdorf** pod **Braunau w Czechach.** (1107-12-)

TAPETY

z pierwszorzędnych fabryk krajowych, francuskich i angiel.

najświeższe i w wielkim wyborze,

rulon od **18** c. wzwyż.

Dekoracye sztukateryjne,

szlaki, listwy złocone i drewniane,

Żaluzye i story do okien

Ceraty na stoły i meble

polecają

Kutrzeba i Murczyński

skład fabryczny w Krakowie.

Próby na prowincyę posyłamy odwrotnie. (1213-10-20)

Lekarz z odpowiednim kapitałem, któryby sam lub w spółce z właścicielem, zechciał urządzić i objąć zakład klimatyczny i wodoleczniczy — pożądany jest do **Mszany dolnej,** poczta i stacya kolei w miejscu.

Porozumienie z właścicielem obszarów dworskich w Mszanie dolnej ustnie lub listownie. (1298 2-2)

Hotel

przy stacyi **Iwonicz,** zaopatrzony jest w restauracyę, pokoje gościnne i remizę. Goście jadący do zakładu o każdej porze zastaną powozy i wózki. Telegramy: **Stacya kolejowa Iwonicz, hotel.** (1281-5-6)

Główna wygrana 500,000 marek.	Doniesienie szczęścia.	Za wygrane poręcza państwo.

Pierwsze ciągnienie dnia 16go czerwca.

Zaproszenie do współudziału

w szansach wygrania

wielkiej przez państwo hamburskie poręczonej loteryi pieniężnej, w której

7 milionów 222.000 m.

z pewnością wygrane być muszą

Wygrane tej korzystnej loteryi pieniężnej, która wedle rozkładu zawiera tylko 97,000 l sów są następujące:

największa wygrana jest w danym razie ***500,000*** marek

premia	. . . . . .	**300.000**	marek
1	wygrana po . .	**200.000**	„
2	„ „ . .	**100.000**	„
1	„ „ . .	**80.000**	„
1	„ „ . .	**75.000**	„
2	„ „ . .	**70.000**	„
1	„ „ . .	**60.000**	„
2	„ „ . .	**50.000**	„
1	„ „ . .	**30.000**	„
5	„ „ . .	**20.000**	„
26	wygran. po . .	**10.000**	„
56	„ „ . .	**5.000**	„
106	„ „ . .	**3.000**	„
256	„ „ . .	**2.000**	„
512	„ „ . .	**1.000**	„
791	„ „ . .	**500**	„

147 wygr. po **300, 200, 150** marek
30950 wygranych po **145** marek
7990 wygranych po **124, 100, 94** m
7850 wygranych po **67, 40, 20** mar.

w ogóle **48.700** wygranych, które w kilku miesiącach, w **7** oddziałach, z **pewnością** wyciągnięte będą

Główna wygrana 1 klasy wynosi **50.000** marek, wzrasta 2 kl. na **60.000** m., w 3 kl. na **70.000** m., w 4 na **75.000** m., w 5 kl na **80.000** m., w 6 na **100.000** m., w 7 kl. na **200.000** i z **premią 300.000** m.r., w danym razie na **500.000** marek.

Do pierwszego **ciągnienia wygranych** urzędowo ustanowionego

16 czerwca b. r. kosztuje

cały los oryginalny tylko 3 złr. 60 c. czyli 6 marek,

pół losu oryginalnego tylko złr. 1·80, czyli 3 marki,

ćwierć losu oryginalnego tylko 90 ct. czyli 1½ marki

Rozsyłka tych przez państwo poręczonych oryginalnych losów (nie zakazanych promes z dołączeniem oryginalnego rozkładu gry, odbywa się za opłatnym odbiorem kwoty lub za zaliczką pocztową, nawet w najdalsze strony.

Każdy uczestnik gry otrzyma odemnie po uskutecznionem ciągnieniu **bez wezwania** natychmiast urzędowy wykaz ciągnienia.

Rozkład gry z herbem urzędowym, z uwidocznieniem wkładek i podziałem wygranych na 7 klas, rozsyłam naprzód darmo.

Wypłatę i rozsyłkę wygr. pieniędzy

uskuteczniam bezpośrednio punktualnie i pod najściślejszą dyskrecyą.

Każde zamówienie najlepiej przekazem pocztowym lub w liście za rewersem.

Upraszam zatem z powodu bliskiego ciągnienia zgłosić się najpóźniej do

16 czerwca b. r.

z zaufaniem do mnie (1279 4-6)

SAMUEL HECKSCHER SENR.,

bankier i właściciel kantoru zmiany w **HAMBURGU.**

Aptekarza **C. Stephan'a**

wino Coca,

prawdziwe tylko z wyrażonym obok znaczkiemochronnym usuwa natychmiast i w sposób zadziwiający migrenę, nerwowe boleści głowy i zębów, tudzież reumatyzmy, słabości żołądka, brak apetytu, mdłości i skłonności do womitów; użyswa cierpienia organów oddechowych, katary, skłonność do kaszlu itd. itd. — **Stephan'a wino Coca,** nadzwyczaj ożywiające i wzmacniające nerwy, jest najpewniejszym środkiem na szybkie usunięcie słabości nerwowych.—Dla Sportsmenów, oficerów, myśliwców i turystów jest niezbędne.

Cena butelki ½ litrowej 3 złr. w. austr., butelki próbkowe po 75 centów i po 1 złr. w. austr.

Wino Coca jest tylko do nabycia w aptekach, a główny skład na Austryą-Węgry znajduje się w aptece pod Jednorożcem MAXA FANTA w Pradze czeskiéj. 62P.

Prawdziwy jest do nabycia w **Krakowie** u pp. **E. Radlera** apt., **E. Stockmara** apt i **K. Wiszniewskiego** apt. (194 11-15)

CUKIERNIA LETNIA

ADAMA ROSZKOWSKIEGO

na plantacyach, naprzeciw Biskupiego pałacu, **została dnia 17 maja otwartą** i poleca się względom Szanownej Publiczności.

Napoje na zimno: Sherrygobles, Mazagran, Pącz rzymski, Kawa mrożona, Kawa mrożona z lodów, Lemoniada, Oranżada, Orszada, Woda sodowa, Lody, Mleko kwaśne i słodkie. Napoje na gorąco: Pącz, Kawa, Herbata, Czokolada.

Wszelkie gatunki Wódek i Likierów oryginalnych; Wina: Sherry Madeira, Portwein, Malaga, Biszof, Kardynał; Cukry deserowe, Czokoladki i Karmelki, Czokoladki w pudełkach „Gasparone", Batons à la Crême, Czokoladki waniliowe damskie, Pastilles Pralinees, Cukierki fiołkowe do odświeżania ust, Petitfours. Herbatniki, Sucharki damskie. Warszawskie, Węgierskie, Karlsbadzkie, Preszburskie lukrowane i zwyczajne.

Zamówienia na prowincyę uskuteczniam jak najspieszniej.

Adres: „Cukiernia Warszawska Adama Roszkowskiego — Kraków, Rynek gł., Róg ul. Szewskiej". (1345-1-3)

Do wyniszczenia raz na zawsze **grzyba domowego**

polecam wypróbowany środek

ALICHENIA

odszczególniony za swą niezwykłą skuteczność licznemi medalami zasługi.

Na 10 metrów kwadratowych powierzchni zajętej grzybem domowym, wystarcza 25 kilo „ALICHENII". **Kilo 40 ct.,** kamionka 50 ct. Przy zamówieniu 100 kilo naraz, nie liczy się za naczynie. (1243-6-)

JAN IHNATOWICZ

pierwsza krajowa fabryka chemiczno-kosmetyczna

we Lwowie, ul. Kopernika 3.

HUNYADY LAJOS naturalna woda gorzka.

Naturalny **„zdrój Hunyady Lajos"** jest **najsilniejszą** i **najwięcej skuteczną** wodą gorzką, a wszyscy **słynni lekarze** polecają ją jaknajlepiej z powodu swych korzystnych chemicznych części składowych.

Centralna dyrekcya w Wiedniu, IX., Türkenstrasse Nr. 31.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach.

Uprasza się uprzejmie żądać **tylko** wody gorzkiej „Hunyady Lajos". (951-8-8)

SWOSZOWICE

POD KRAKOWEM

zakład zdrojowo-kąpielowy.

Jeden z najobfitszych i najsilniejszych zdrojów siarczanych.

Zakład po przejściu w ręce nowych właścicieli, dostarcza wszelkich urządzeń do kuracyi i uprzyjemnienia pobytu potrzebnych.

Kąpiele siarczane wodne i mułowe. **Łazienki** wytwornie urządzone według wszelkich wymagań balneotechniki, zaopatrzone w **nowe wanny porcelanowe i metalowe. Mleczarnia** pod nadzorem lekarskim. **Wziewnia. Leczenie chorób piersiowych** sposobem Bergeona. **Rozsyłka wody i mułu** na kąpiele. Kumys i kefir. Wody mineralne krajowe i zagraniczne. Stały lekarz w zakładzie. **Miejsce przyjemnego pobytu letniego i miłych wycieczek.**

Zakład posiada 80 pokoi z komfortem na sposób hotelowy umeblowanych. Sala do zabaw. Czytelnia. Ceny mieszkań umiarkowane od 50 centów wyżej. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Spacery. Muzyka miejscowa.

Pora kąpielowa trwa od 25 maja do końca września.

Stacya (pierwsza od Krakowa) kolei Transwersalnej. Poczta i telegraf. Przy każdym pociągu omnibus zakładowy, prócz tego dwa razy dziennie kursujący między Krakowem i Swoszowicami.

Broszury na żądanie. Bliższych wyjaśnień udziela, zamówienia wszelkiego rodzaju przyjmuje i wszelkie interesa zakładu załatwia (1241-3-3)

Zarząd kąpielowy w Swoszowicach.

Wapiennik miejski w Podgórzu

postawiony według najnowszego systemu Hoffmana, produkuje wybornej jakości wapno, na co liczne dowody i podziękowania Odbiorców a wszczególe pp. Budowniczych już posiadamy.

ZAMÓWIENIA przyjmuje Dyrekcya na miejscu przy piecu, lub też kasa miejska w Podgórzu, oraz udziela wszelkich wyjaśnień i z Odbiorcami ugody zawiera.

Ceny wapna na rok 1887.

Przy odbiorze większej ilości, z odstawą na miejsce budowy w Podgórzu lub w Krakowie (w obrębie rogatek, jako też z odstawą i naładowaniem do wagonu, loco stacya kolei „Podgórze-Płaszów").

Za 100 kilog. wapna skalistego grubego	centów	60
„ „ „ „ „ drobnego	„	40
„ „ „ „ miału	„	25
„ „ „ „ gaszonego	„	45

Ze względu na niskie ceny produktu, a wszczególe **wapna drobnego i miału,** który nadaje się wyśmienicie do uprawy roli, — zwraca się uwagę pp. Gospodarzy i Rolników.

Zarząd i Administracyę fabryki prowadzi gmina miasta Podgórza, we własnym zakresie przez ustanowioną z łona Rady z fachowych ludzi składającą się Dyrekcyę.

Za punktualne wykonanie zamówień, oraz rzetelność wag i miar ręczy

DYREKCYA.

(990-14 50

Jedyny medal przyznany tej instytucyi na wystawie powszechnej w Paryżu w r. 1878 otrzymany został przez p. Daubin.

PAPIER DAUBIN'A

lepszy od wszelkich innych do

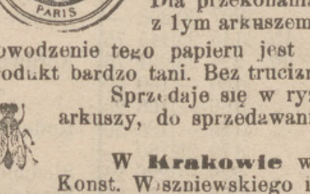
trucia much.

Dla przekonania się o tem, że tak jest, dosyć zrobić próbę z 1ym arkuszem i porównać z papierem innego fabrykanta.

Powodzenie tego papieru jest dowodem jego skuteczności i wyższości nad inne. Jestto produkt bardzo tani. Bez trucizny, a zatem mogący być sprzedawanym przez każdego kupca.

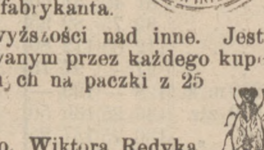
Sprzedaje się w ryzach 500 arkuszowych, podzielonych na paczki z 25 arkuszy, do sprzedawania po 5 cent. za arkusz.

W Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego, Wiktora Redyka, Konst. Wiszniewskiego i Siedleckiego. (776 7-9



Uniwersalne

PŁUGI



całe z żelaza i stali,

znacznie trwalsze niż takie pługi z drewnianemi żłóbkami i drewnianemi kołami, dostarczamy po następujących tanich cenach:

na 3—7" głębokości, waga około 90 kg.	zł.	34 w. a.	opłat. stacya.
„ 4—8" „ „ „ 95	„	36 „	
„ 6—10" „ „ „ 100	„	38 „	

Bez przedniego krajacza jest każdy pług o 2 zł. tańszym. — Wóz transportowy dla ochrony dróg i pługów 6 złr. — Illustrowane katalogi darmo i opłatnie. [695-12-12]

Umrath & Comp., fabryka machin rolniczych **Praga-Bubna.**

Główny skład dla Galicyi we LWOWIE przy ul. Grodeckiej L. 61 pod własną firmą.

Modele paryskie.

MAGAZYN MOD

Aleksandry Zamoyskiej

w Krakowie, Sukiennice l. 19,

poleca **na sezon letni kapelusze damskie** w wielkim wyborze, **pióra** strusie i fantazyjne oraz **kwiaty paryskie** po cenach bardzo przystępnych.

Magazyn przyjmuje zamówienia na **SUKNIE DAMSKIE.** [1114 13 16]

Sznurówki paryskie w wielk. wyborze.

Modele paryskie.

Młoda nauczycielka

prywatna, mogąca się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady od 1 lipca. Podejmuje się prowadzić dzieci od początku do klasy czwartej, wraz z udzielaniem muzyki i języka francuskiego, tudzież zająć się ich wychowaniem. Oferty przyjmuje pod lit. **L. L.** poste restante **Podgórze.** (1335-2-3)

Dr. Kazimierz Zgórski

ordynuje w tegorocznym sezonie

jako lekarz zakładowy

w Żegiestowie.

1136 9-10)

MIESZKANIE

od 1go lipca na I. piętrze: 3 pokoje, kuchnia, przedpokój i t. d. z używaniem ogrodu, przy ul. Garncarskiej pod Nr. 7. (1339 2-3)

Pierwsza mléczarnia

przy ulicy Brackiej pod Nr. 5,

uznana i polecona przez Towarzystwo lekarskie, a zostająca pod kontrolą Komisyi przemysłowej tegoż Towarzystwa i Fizyka miejskiego,

otrzymuje z dóbr Grodkowice, p. Niepołomice, codziennie nabiał o godzinie 6 rano w celu częściowej sprzedaży po cenach następujących: litr śmietanki słodkiej 25 ct., litr mléka niezbieranego 7 ct., litr mléka zbieranego 4 ct., litr mléka kwaśnego kłóconego dla chorych 8 ct.

Dla domów prywatnych ogłasza się abonament o którego bliższych warunkach udziela wiadomości **handel p. T. Góreckiego w Rynku głównym w Krakowie.** 1152 73)

Zgłoszenia na stałą dostawę nabiału dla zakładów publicznych, restauracyj, kawiarń itd., adresuje się wprost do Zarządu dóbr Grodkowice.

VICHY

ZAKŁAD KĄPIELOWY

(Francya, departament de l'Allier)

WŁASNOŚC RZĄDOWA FRANCUSKA

Administracya: w Paryżu, 8, Boulevard Montmartre.

Pora kąpielowa

W Zakładzie Vichy, jednym z najwykwintniej urządzonych w Europie kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób żołądka, wątroby, pęcherza, zwiru cukrzycy (diabetis), dna, kamienia itd.

Codzień od 15 maja do 15 września teatr i koncerta w Casino. Muzyka w parku, czytelnia, salon dla dam, salony do gier, konwersacyi, do gry w bilard. (779 6-8)

Koleje żelazne prowadzą do Vichy.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Bystra pod Bielskiem

(Szląsk austr.)

stacya kolei Bielsko-Żywieckiej,

otwarty z dniem 15 maja.

Leczenie wszystkiemi środkami wodoleczniczemi, miesieniem i elektrycznością.

Lekarz zakładowy [995 16-18]

Dr. Henryk Halski.

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

w KRAKOWIE, [1296 2 6]

wyszło świeżo dzieło p. n.

Zdania Pisma świętego, Ojców i Pisarzów Kościoła,

oraz

wielu znakomitych ludzi.

O użyciu czasu.

Zeszyt piąty — Maj (stron. 658).

Cena 1 złr. 25 ct.

Poprzednio wyszły: **styczeń** i **luty** po **32** c., **marzec** i **kwiecień** po **75** c.

Młody człowiek

po kupiecku wykształcony, władający w mowie i piśmie językiem niemieckim, polskim i węgierskim — znajdzie posadę w **bankowym kantorze** w **Bernie.** — Oferty pod liter. **E. U. Brünn poste restante.** (1307-3-3)

Największy wybór

TOWARÓW BLASZANYCH

tak wyrobu własnego jakoteż zagranicznych, u

KAROLA MARKUSA

BLACHARZA,

w Krakowie przy ulicy Szpitalnej, wprost Kasy Oszczędności.

Wanny prysznice, sitzbady, wychodki pokojowe w różnych formach od 6 do 30 złr., naczynia kuchenne blaszane i emaliowane, latarnie różne, wyroby z drutu cynowanego.

Podejmuje się pokrywania dachów wszelkiemi materyałami, zakłada wodociągi, dzwonki elektryczne.

Samowary Tulskie.

Ceny jaknajumiarkowańsze.

(923-8)

W mieście Bieczu

przy stacyi kolei Transwersalne położonem, w starożytne budowle i zabytki sztuki obfitującem, jest w świeżo zrestaurowanym grodzie czasy królowej Jadwigi pamiętającym, **pomieszkanie** z ośmiu pokoi, kuchni obszernej do nowoczesnych wymagań zastosowanej, obszernych piwnic i strychów na reszcie z dużej werandy z czarującym widokiem na rozległą dolinę i otaczające ją góry składające się, z wszelkim komfortem urządzone, z wozownią, stajnią na 4 konie, nareszcie z ogrodem spacerowym i warzywnym, na sezon letni, a wreszcie dla okoliczności i na dłuższy czas do wynajęcia. U podnóża wzniosłego wzgórza, na którym gród zbudowany, biegnie tor kolejowy, tuż obok niego płynie rzeka Ropa, w której kąpiele wzmacniające. W najbliższem sąsiedztwie znajdują się kopalnie i destylarnie nafty, liczne zamki i pałace z obszernemi parkami i ogrodami, jak Zagórzany, Kobylanka, Skołyszyn, Szymbark, Ropa i. t. p. Do miasta Krosna z grobowcami Oświęcimów, z przyległemi malowniczemi ruinami w Odrzykoniu, do zakładów kąpielowych w Iwoniczu i Rymanowie za 3 godziny, do zakładów kąpielowych w Żegiestowie, Rabce i Krynicy za 5 do 6 godzin koleją dojechać można. Bliższych wyjaśnień udzieli **S. Rawicz w Gorlicach.** (1310-2-3)

Patent [1186 57-]

L. Strakosch & J. Bohner.

Maszyny do prania

i magle do bielizny



poleca

Aleks. Herzog,

w Wiedniu, Graben,

Bräunerstrasse 6.

Katalogi darmo i opłatnie.



Stadniki

wyborowego rodzaju i każdego wieku, w obydwóch kolorach, rasowych, po cenach stałych, ze słynnej stadniny pełnej krwi Shorthorn w Olszowie, poleca (1177 4-)

Zarząd ekonomiczny hr. Renarda w Suchychłonach pod W. Strzelcami (stacya kolei) w Gór. Szląsku.

Częściowo. **Fabryka bielizny** S. Salter **Częściowo.**

w Wiedniu, Wieden, Hauptstrasse Nr. 30.

Własny wyrób koszul, kołnierzyków i mankietów, tudzież krawatek z krajowych i zagranicznych materyj po nader tanich cenach fabrycznych. 6 kołnierzy poczwórn. piękn. 85 ct. i 1 złr. 15 ct., 6 par mankietów 1 złr. 40 ct. i 2 złr., białe koszule po złr. 1·20, złr. 1·50, złr. 2, złr. 2·50, kolorowe koszule po złr. 1·20 złr. 1·50, złr. 1·75, złr. 2, złr. 2·35, złr. 2 50. Krawatki letnie 6 szt. 50 ct., 1 szt. 10 ct. Próbki prawdziwych kolorowych francuskich materyj na koszule tudzież mój illustrowany cennik rozsyłam na żądanie darmo i opłatnie. (1048-9-10)

Wina szampańskie

firmy **George Goulet** w Reims

DOSTAWCY DWORÓW

Cesarzowej Indyi i Królowej Wielkiej Brytanii,

Króla Holenderskiego, [232 10 12]

Następcy Tronu Angielskiego Ks. Walii,

we wszystkich pierwszorzędnych handlach win w Królestwie, w guberniach zachodnich, Ks. Poznańskiem i Galicyi.

Extra (demi-doux **Extra-Dry** (sec **Crémant Rosé** (demi-doux).

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1887 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa

8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza,
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa

2·45 w nocy do Zagórza, Orłowa,
5·15 rano do Żywca, Orłowa,
1·40 popołudniu do Zagórza, Orłowa, Żywca.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

9·12 przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
10·48 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
6·05 wieczór z N. Sącza, Żywca, Suchy, Skawiny,
7·03 wieczór w Podgórza 17·35 w Krakowie z Oświęcima, Skawiny. (744-3)

Przyjazd do Tarnowa

1·10 w nocy z Orłowa,
11·15 przedpołudniem z Żywca, Zagórza, Orłowa,
10·30 w nocy z Orłowa, Żywca, Zagórza.

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*